

Włodysław Laborski

JoŹef Hauke - Ossak

Kraków 1871

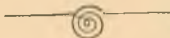


JÓZEF MAUKE - BOSAK.

— u —



CZYTELNIA LUDOWA. — DZIAŁ V.



JÓZEF HAUKE-BOSAK.

RYS BIOGRAFICZNY.

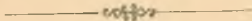
WEDŁUG MATERJAŁÓW ZEBRANYCH

PRZEZ

ZYGMUNTA KOLUMĘ,

NAPISAŁ

WŁADYSŁAW SABOWSKI.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „CZYTELNI LUDOWEJ.”

1871.



83971

JÓZEF BOSAK - HAUKE.

RYŚ BIOGRAFICZNY.



I.

W przeddzień ósmej rocznicy ostatniego powstania narodu polskiego, poległ w innym kraju, lecz za tę samą świętą sprawę wolności ludów, mąż bohaterski, który w rozpacznej kampanji 1863 i 1864 roku, ostatni zeszedł z pola walki nierównej i niemającej już żadnej nadziei.

Naród polski uczuł boleśnie nową klęskę, jaką śmierć generała Bosaka-Hauke mu zadała. Fatalna wiadomość w jednej chwili rozeszła się po całym kraju i wywołała najogólniejsze objawy żalu oraz współczucia dla osieroconej rodziny.

W wojnie francuskiej, w tym okropnym dramacie upadku swobody ludu w walce z wyrozumowaniem barbarzyństwem, stanowisko polaka, zwłaszcza też męża tak gotowego nieść swoje życie na ołtarz idei jak Bosak, było już naznaczone i niewątpliwe. Polska na nowo, krwią Bosaka i tyłu innych walecznych swoich synów, uświę-

ciła swój wiekowy sojusz z Francją, krwawo dowiodła, że tak w złej jak w dobrej doli potrafi być zawsze wiernym sprzymierzeńcem najszlachetniejszego ludu. Kiedy potężne narody i ich rządy, z lekkomyślną u jednych a zbrodniczą u innych obojętnością, przypatrywały się walce, w której wszystkie prawa ludzkości z wyrafinowanym okrucieństwem gwałcono, Polska jedna, Polska bezsilna i zostająca w niewoli, przez wszystkie swoje organa jednomyślnie protestowała przeciw spełnianym barbarzyństwu, przeciw najazdowi wolnego kraju, trwającemu pomimo usunięcia przyczyn które go wywołały i podania ręki do zgody, — Polska jedna tyłoma ofiarami poległemi na ziemi francuskiej wymownie objawiła swoje sympatje.

W tej strasznej wojnie Bosak był jednym z reprezentantów naszego narodu, dających świadectwo solidarności bratnich ludów, był jednym z tych, którzy w tych krwawych zapasach widzieli nie samą tylko walkę ambicji i namiętności, ale walkę wolności z despotyzmem, walkę cywilizacji i wykształconego barbarzyństwa, którego zwycięstwo zarówno groźnem jest dla wszystkich ludów, — i dlatego pod hasłem „wolności ludów“ stanął w szeregi walczących. I nieszczęśliwa Francja umiała uznać jego stanowisko. Wieść o jego zgonie i we francuskich sercach żalosnem oddźwiękła echem. Cudzoziemcy, tak samo jak współrodacy, oddali winny hołd tej wielkiej duszy, zarówno uczuli tę stratę. Długi szereg wspólnych rycerzy Polski i Francji zwiększył się jednym pamiętnem nazwiskiem, nazwiskiem człowieka, którego Francja policzyła między swych walecznych synów, Polska między swych bohaterów.

Całe jego życie i zgon jego rycerski, to najpiękniejszy dramat, osnuty nie na jakiejś fikcji romantycznej, ale prosto z życia, z naszej martyrologji dziejowej wyjęty. Osierocony w dzieciństwie, porwany z łona

matki przez wrogów, otoczony tem wszystkim co naj-
silniejsze charaktery mogłoby skazić i skrzywić, uczuwa
w sobie nagle jakąś tajemniczą siłę, która go budzi do
innego życia. Ani przymilanie się nieprzyjaciół, ani azja-
tycki zbytek dworu, ani nieznamość zupełna swego
kraju i języka, w jakiej go wychowywano, ani widoki
najsławniejszej kariery, nie potrafiły zabić w nim wyż-
szego poczucia, powstrzymać szlachetnego polotu jego
duszy. Nie znając Polski, bezwiednie, instynktowo szu-
kał ję, — nie zdawało mu się, żeby ta niewola, to czol-
ganie się, to poniżenie błyszczące, jakie go otaczało,
mogło być jego ojczyzną. Tęsknota opanowała jego mło-
de serce, a młodzieńcze marzenia unosiły go tylko ku
temu, co było szlachetne i piękne. Z każdym dniem,
wśród swych nieprzyjaciół potęgował się młody Wal-
lenrod, a kiedy raz słowo Polska, ojczyzna, wolność lu-
dów, weszło do młodej duszy, znalazło już gotowego
swego rycerza.

Odtąd całe życie Bosaka poświęcone było ojczyź-
nie i wolności. Z tym większym zapałem oddał się temu
nowemu bóstwu, im bardziej pracowano w dzieciństwie,
aby w nim zabić to najszlachetniejsze pojęcie. Jak w na-
szem powstaniu narodowym tak i w świeżo skończonej
walce Francji, żadne osobiste względy nie potrafiły go
powstrzymać, — szczęście swoje i swojej rodziny widział
tylko w zwycięstwie wielkiej sprawy, której poświęcić
się uważał za swój najwyższy i najpierwszy obowiązek.
Był on jednym z tych rycerzy, których nie kształcił ani
radikalizm, ani jezuityzm, ani cywilizacja zachodnia,
ale którzy prawdy swojego życia czerpali z poczucia
całego narodu, z jego przeszłości, z jego nieszczęść. Nie
widział Polski w jakimś stronnictwie, a ję wielkości
w zwycięstwie tego stronnictwa, — widział ją całą we
wszystkich ję synach, prowadzącą dalej wielką myśl
dziejową, osnutą na prawdzie i wolności.

Kiedy nieszczęśliwe wypadki 1864 roku zmusiły Bosaka szukać schronienia za granicą, i kiedy smutna rzeczywistość nieraz zajrzała do tej wielkiej, poetycznej duszy, nie zdołała nigdy jej zachwiać, ani na chwilę jej złamać. We wszystkich okolicznościach był on zawsze jednym, zawsze wierzącym w lepszą przyszłość swego narodu, a codzienne jego zajęcia aż nadto dowodziły, że nie rzucał się w wir politycznych dążeń, nacechowanych więcej zawiścią stronnicy, ale z całą swobodą duszy zastanawiał się nad środkami polepszenia bytu narodu, a szczególnie nad podniesieniem ludu, tej jedynej dźwigni przyszłości naszej. Czy to w rodzinie, czy w stosunkach przyjacielskich, a nawet w urzędowych, wszędzie przemagało serce i ta szlachetność, która nawet wrogom imponowała. Gotowość jego do poświęceń była bez granic. Czy to był pojedynczy żołnierz, którego można było ocalić z narażeniem własnego życia, czy walka o byt narodu, wszędzie śpieszył niepowstrzymany i nieustraszony niczem ¹⁾.

Tacy ludzie przechodzą do wspomnień narodowych, przyświecając młodym pokoleniom, jako gwiazdy przewodnie, prowadzące na drogę ofiary i poświęceń dla ojczyzny.

Dzieje tego życia, dzieje lepszego zaprawdę godne pióra, postanowiliśmy tutaj opowiedzieć w krótkości, nim je ktoś zdolniejszy od nas do wyrzeźbienia wymownem słowem pomnikowej postaci bohatera, pamięci narodu przekaże.

¹⁾ Takim maluje nam Bosaka jego adjutant z powstania 1863 roku, p. Jarosław Aweyde, z którego notat łaskawie nam udzielonych, najwięcej korzystamy w tej pracy.

II.

Rodzina Hauków przeniosta się do Polski za czasów saskich. Dziad Bosaka, Ludwik Hauke, dobrze się już zasłużył swojej nowej ojczyźnie, był bowiem fundatorem szkoły wojskowej (artylerzystów). Zostało po nim trzech synów: Maurycy, Ludwik i Józef, ojciec Bosaka.

Aleksander I, nadał rodzinie Hauków tytuł hrabiowski ¹⁾, którego Bosak od chwili poświęcenia się sprawie swojej ojczyzny i wolności, ani razu podobno nie użył.

Najstarszy syn Ludwika, Maurycy hr. Hauke, stryj naszego bohatera, posiadał znakomite wykształcenie i zdolności wojskowe, przy pomocy których, doszedł do stanowiska ministra wojny w Królestwie kongresowem. Zostawał w łaskach u w. ks. Konstantego, obowiązki służbowe uważał za najwyższe swego postępowania prawidło i tym sposobem ściągnął na siebie niechęć narodu. W chwili wybuchu listopadowego poniósł śmierć z ręki ludu. Rząd moskiewski, po swojemu rozumiejąc nagrodę, zapisał później jego nazwisko na pomniku wzniesionym przez Mikołaja na Saskim placu w Warszawie i wystawił je w ten sposób na wzgardę i urągawisko rodaków. Pod wrażeniem niezaszczytnej śmierci Maurycego, jeden z jego braci, Ludwik, dostał pomięszania zmysłów i wkrótce umarł.

Z młodości swojej wyniósł więc Bosak tragiczne, przykre a pamiętne na całe życie wspomnienie.

Ojciec Bosaka, Józef, służył również w wojsku pol-

¹⁾ Tak podaje *Gazeta Narodowa* nr. 53 z r. b. Według notat p. Zygmunta Kolumny, tytuł hrabiowski nadał rodzinie Hauków car Mikołaj, zaraz po wstąpieniu na tron.

skiem. W czasie wojny Moskwy z Turcją w 1829 roku, był on pułkownikiem jeneralnego sztabu i został powołany przez Mikołaja do Turcji na czele kilkunastu wykształceńszych oficerów. Tam Mikołaj polecił mu odwiedzić do Warszawy armaty zdobyte na Turkach, dołączając do nich ów historyczny komplement: „król Mikołaj pomógł króla Władysława III (Warneńczyka)!” Prawdy w tym umizgu do uciemżonego narodu, w tem podszyciu interesów moskiewskich pod polskie, aby z nich niejako ciąg jeden uczynić, nie było naturalnie żadnej. Polska, gdyby była panią swych losów, wołałaby podówczas podać dłoń Turcji, niż szukać na niej pomsty za przedpięciowieczne wypadki, niż spłacać dług tylekroć później wypłacony, — ale Mikołaj lubił niekiedy takie zestawianie siebie z bohaterami, którzy prawnie, nie zaś drogą grabieży, nosili koronę Piastów. Tak samo po wojnie węgierskiej 1849 r., kłamał i urągał Polsce, mówiąc że dwóch jej królów, on i Sobieski, popełnili błąd polityczny śpiesząc na pomoc Austrii.

Ojciec Bosaka został wkrótce potem adjutantem carskim i wyjechał z tym mniemanym „królem“ do Petersburga.

Wiadomość o wybuchu listopadowego powstania nadeszła do Petersburga w nocy. Mikołaj natychmiast kazał przywołać do siebie Haukego, i posłał go do Warszawy, aby zobaczył i zdał sprawę z tego co się tam działo.

Hauke po powrocie zdał Mikołajowi sumienny raport o stanie rzeczy, jako królowi polskiemu, a zarazem wręczył mu swą dymisję jako carowi.

— *Mais vous êtes fou, mon enfant... allez dormir... (oszalałeś, mój kochany... idź spać...)* — odpowiedział Mikołaj zdziwiony.

Sen nie wpłynął na zmianę postanowienia Haukego.

Dano mu 48 godzin do namysłu, a gdy się i po ich upływie nie upamiętał, otrzymał proszoną dymisję ¹⁾.

W r. 1835, Józef Hauke zeszedł z tego świata, zostawiając troje dzieci: Salomeę, obecnie księżnę San Cataldo, Aleksandra, zmarłego w 1854 r. i Jozefa, którego życiorys kreślimy, a który w chwili śmierci ojca miał zaledwie rok życia, przyszedł bowiem na świat d. 19 marca 1834 r.

Matka Józefa, z domu Steinkellerówna, zaraz po śmierci męża przeniosła się z dziećmi na mieszkanie z Petersburga do Warszawy, a gdy tam ciężko zachorowała, Mikołaj wysłał księżnę Meszczerską, aby zabrała jej dzieci napowrót do Petersburga, car bowiem życzył sobie wziąć je pod swoją opiekę ²⁾.

Powodem tej bolesnej dla serca matki tróskliwości cara, było powinowactwo, jakie łączyło dom carski z rodziną Hauków, Mikołaj bowiem ożenił syna swego, dzisiejszego cara, z księżniczką Hessen-Darmstadtzką, której brat był ożeniony z ciotką Bosaka, panną Hauke.

Mając zatem półtrzecia roku, Józef został przewiezionym do Petersburga i wraz z bratem Aleksandrem umieszczonym w korpusie małoletnich w Carskiem Siele, siostrę zaś umieszczono w instytucie pańien.

Przez ośm lat blisko, które spędził w korpusie małoletnich, młody Józef nie widział matki. Odwiedzanie syna nie było jej dozwolonem. Dopiero w r. 1844, gdy go jako dziesięcioletniego już chłopca przeniesiono do korpusu paziów, za osobistem wstawieniem się króla pruskiego, matka uzyskała jako łaskę pozwolenie uściskania swojego dziecka ³⁾, tak starannie odsuwano od niego

¹⁾ A. Szczesnowicz, w *Mrówce* z roku 1869, nr. 11, str. 174. Autor tego artykułu był adjutantem Bosaka w ostatniej wojnie francuskiej.

²⁾ Tamże. ³⁾ Tamże.

wszelki wpływ polski, wszelkie zetknięcie z rodzinnem, ojczystem powietrzem.

Nie mamy dotąd podobno w literaturze naszej szczegółowego opisu, czem było wychowanie w korpusie paziów, domyślić się jednak nietrudno, że wszystko tam, do najdrobniejszego szczegółu, obliczone być musiało na zabicie w wychowawcach ostatniej iskierki ducha wolności i prawdziwej miłości ojczyzny, na rozkrzewienie służalstwa i dworactwa, na zamienienie człowieka w powolne despotyzmu narzędzie. Wiele, wiele więcej jak w innych uczucia musiał wlać Bóg w duszę Józefa, kiedy w nim takie wychowanie nietylko nie wystudziło serca, lecz owszem po przebyciu takiej szkoły mógł jeszcze żyć głównie uczuciem!...

Przed przyjaciółmi, przed ludźmi z którymi żył bliżej, nieraz Bosak w ogólnych rysach kreślił to wychowanie, i ubolewał nad niem, przypisując mu słusznie brak wszystkiego co umieć pragnął, a czego uczyć nie pomysłano go nawet. W broszurze swojej p. n. *Listy do gromady* z goryczą je wspomina (str. 13) w słowach: „Mikołaj, obrażony w swęj dumie katowskięj, że ciało Polski szarpiąc, ducha jęj wydrzeć nie może, nie wzdrygnął się małoletnie dzieci Polski z łona matek porywać i kształcić tak, aby kraj, rodziny i mowy ojczystęj zapomnieli.

„Niektórym z tych młodych dzieci nie szczędzono ani trosk, opieki, ani łask i dostojeństw, w zamiarze wykształcenia ich na powolne narzędzia i wyrodných odstępców. Uczono ich też, że wszystko co mają, i chleb którym się żywią, pochodzi z łaski cara; a o tem, że ich z łona rodziny porwano, że ojczyznę ich ojców zagrabiono i katowano, nie mówiono ani słowa. Rosnąc poznała to młodzież, że jest wielki lud i kraj, świetny w dziejach ludzkości, który POLSKĄ zowią. Niejeden dowiedział się także, że jest synem polaka, lecz żaden nie

był w stanie dochodzącego doń jęku ojczystego kraju zrozumieć. Dopiero gdy bój zawrzał, gdy hasło powstania słyszeć się dało, odrazu jakby cudem *głos Ojczyzny-matki poznali*, i jedni z najpierwszych do zastępów narodowych pośpieszyli.“

Z tych gorzkich słów, wyraźnie odnoszących się do autora, widać jakim było to wychowanie. Kształcono salonowca a nie człowieka, uczono go pięknie się kłaniać i mówić rozmaitemi językami, prócz ojczystego; z nauk poważnych podawano tylko powłokę, którą zabłyszczyć było można, z dziejów oficjalne okruchy... Z całej tej czczej i powierzchownej wiedzy, dusza Józefa pokochać mogła tylko sztukę, to jest tak zwane w tego rodzaju zakładach wychowawczych „talenta,“ polubił też malarstwo i muzykę, i niejedną później godzinę na tułactwie osłodził sobie albo swcim zdejmowaniem krajobrazów, albo grą na fortepianie.

Z takiej szkoły jednakże w Moskwie wychodzą ludzie przeznaczeni do zajmowania najświetniejszych w społeczeństwie stanowisk. Siedemnastoletni zaledwie Bosak, opuścił ją w r. 1851 ze stopniem oficera huzarów gwardji, i miał przed sobą, dzięki opiece carskiej, otwarte wrota do najwyższej wojskowej karjery. W rok później był już porucznikiem, jednym z adjutantów ówczesnego ministra wojny generała Suchozaneta, i szybko przebiegając szczeble militarniej hierarchji, w r. 1858 dosłużył się już stopnia podpułkownika gwardji i był oficerem ordynansowym przy carze. Jak na dwudziesto-czteroletniego młodzieńca, to jest na człowieka w tych latach, w których u nas prawo dopiero pełnoletność przyznaje, było to stanowisko najświetniejsze, stanowisko o jakim zaledwie marzyć mogą niezblizeni do dworu carskiego śmiertelnicy.

Niedosyć jednakże na tem. Jako swego oficera ordynansowego, car Aleksander wysłał Haukego w jakiejś

misji wojskowej do Paryża. Jadąc tam, Hauke, nie umiejący po polsku, nie wiedzący nawet że jest polakiem, był po raz pierwszy po dwudziestu przeszło latach w Warszawie, przejazdem. Iskierka miłości ojczyzny, która później zażnieć miała tak świetnym i czystym płomieniem, spała w nim jeszcze pod popiołem, którym ją przysypało wychowanie. Przejazd ten nie zostawił na nim głębszego wrażenia; otoczony towarzystwem moskiewskim nie czuł zapewne nawet, że jest w sercu Polski i że ta Polska to jego matka, okuta w kajdany przez tych, którzy go obsypywali zaszczytami, pieścili. W dalszej drodze był na dworze berlińskim, w Paryżu wprowadzonym został na dwór cesarski...

Na tej samej ziemi francuskiej, za którą w kilkanaście lat potem miał oddać życie, usłyszał *po raz pierwszy*, że jest polakiem, że moskale są nieprzyjaciołmi jego ojczyzny, którzy go z łona matki wydarli po to, aby zeń zrobić powolne sobie narzędzie w wytepianiu jego rodaków. Powiedział mu to hr. Ledóchowski, z którym się zapoznał u ministra Walewskiego ¹⁾.

Te kilka słów odkryły cały świat dla młodego Haukego. Jego mniemani opiekunowie wydali mu się potworami; uczuł, że ma dług święty względem swjej prawdziwej ojczyzny, i że ten dług spłacić powinien. W ciągu sześciu tygodni nauczył się po polsku i obeznał z dziejami ziemi ojczystej ²⁾.

Powróciwszy do Petersburga duszą już polakiem, zaprzyjaźnił się z kolegą swoim pułkowym, Mikołajem Kaczanowskim, bratem późniejszej swjej małżonki ³⁾. Przyjaźń ta była nową podniętą do płonącego już w du-

¹⁾ Z notat p. Jarosława Aweydy.

²⁾ Broszura p. n. *Biographies Européennes. Joseph Bosak-Hauke* par Calemard. Marsylja 1871 r. str. 8.

³⁾ A. Szczęsnowicz w przytoczonym powyżej artykule *Mrówki*.

szy Haukego ognia. Pod jej wpływem poznał, że powinien przedewszystkiem wyrwać się z tej katorżni polskiego ducha, w jakiej wzrósł i pozostawał, usunąć się od carskiego dworu i na inną przenieść widownię.

Dla ojczyzny w owęj chwili nie można było nic więcej zrobić, chyba się kształcić praktycznie w sztuce wojskowej. Tę drogę obrał Hauke. Zerwał z dworem, zażądał przeniesienia na Kaukaz, które z łatwością otrzymał, wzięto je bowiem za chęć odznaczenia się i otwarczenia sobie drogi do nowych zaszczytów, i opuścił Petersburg.

Jadąc na miejsce swego nowego przeznaczenia, wstąpił na Podole, do Kordylówki, wsi należącej do rodziców jego przyjaciela Mikołaja Kaczanowskiego, tam poznał jego siostrę, i już wtedy, jak się zdaje, małżeństwo zostało ułożone.

W górach kaukazkich uczył się partyzanckiej wojny, w której po dwakroć później zdobyć miał sobie nieśmiertelną sławę.

Nieznane nam są bliżej szczegóły jego pobytu na Kaukazie. Dowodził tam pułkiem jako zastępca. Wiemy o jednej bitwie, w której kazano mu zająć wąż broni przez górali, oddając mu dowództwo nad 12-ma bataljonami piechoty. Walka była straszna, wojska moskiewskie opanowały wąż, utraciwszy połowę swoich sił w rannych i poległych ¹⁾. Po takiej bitwie karjera wojenna Haukego była zapewniona: car Aleksander będąc na Kaukazie wyszczególniał go, dawał mu oznaki najwyższej sympatji, uściskał go publicznie, wychwalał ²⁾. Mianowano go pułkownikiem, gdy miał lat 27 zaledwie.

Był to już rok 1861. Wieść o strzałach do bez-

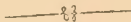
¹⁾ List z Genewy przez J. S. w *Gazecie Narodowej* nr. 58 r. b.

²⁾ Notatka A. L. hr. Sołtana, towarzysza broni i przyjaciela Bosaka. Ob. *Tydzień* nr. 6 z r. b. str. 43.

bronnego ludu dobiegła z Warszawy na Kaukaz, i ku niemałemu zdumieniu moskiewskich sztabowców, młody pułkownik, potrzebujący tylko kilku lat cierpliwości, aby uzyskać jeneralskie szlify, podał się do dymisji, oświadczając wyraźnie, że nie może służyć w wojsku, które strzela do bezbronnych jego rodaków, i wyjechał za granicę.

Wkrótce jednakże Hauke powrócił do kraju, na Podole, i pojął za żonę pannę Marję Kaczanowską, siostrę swojego przyjaciela.

Car Aleksander, otrzymawszy wiadomość o podaniu się do dymisji Haukego, polecił bratu swemu w. ks. Michałowi, głównie-dowodzącemu na Kaukazie, ażeby ztamtąd skłonił go do cofnięcia tego kroku. Skutkiem tego w. ks. Michał napisał do niego list, obiecujący mu szybki awans i prawo wyboru pułku, którym chce dowodzić, byle tylko pozostał w służbie. Na ten list Hauke odpowiedział telegramem, stanowczo odmawiającym dalszej służby w wojsku moskiewskim, i wskutek téj odpowiedzi w 48 godzin otrzymał żadaną dymisję, po czem powtórnie opuścił granice państwa moskiewskiego, śpiesząc na usługi swego narodu, który już potrzebował ramienia wszystkich swych prawych synów do rozpaczliwej walki z ciemieźcą.



III.

W początkach lutego 1863 r., a więc w kilkanaście dni ledwie po wybuchu powstania, Bosak przyjechał do Lwowa i przedstawiwszy księciu Adamowi Sapieże swoje papiery, zażądał przesłania ich do Rządu narodowego, z prośbą o umieszczenie go jak najprędzej w kadrach oficerów. Książę Sapieha papiery przesłał Rządowi, Bo-

sakowi zaś zalecił, aby się skomunikował z generałem Wysockim, który z ramienia Rządu kierował powstaniem w województwach krakowskim i sandomierskim, w których po upadku Langiewicza dowództwo oddanem zostało Jordanowi.

Jenerał Wysocki dobrze przyjął Haukego, lecz z powodu nazwiska, stosunków i przeszłości przedstawiającego się ochotnika, który tak świetne stanowisko zajmował w armji moskiewskiej, oświadczył, iż dopiero po nadejściu odpowiedzi Rządu narodowego będzie mógł powierzyć mu dowództwo.

Odpowiedź Rządu zalecała jenerałowi Wysockiemu przyjęcie pułkownika Haukego w szeregi obrońców ojczyzny, pod warunkiem, ażeby przedstawił plan działań wojennych, jakie przedsięwziąć zamierza. Posłuszny temu wezwaniu Hauke, wygotował plan i posłał go w dwóch egzemplarzach Rządowi i jenerałowi Mierosławskiemu ¹⁾. Plan ten nie uzyskał zatwierdzenia wydziału wojny, z odpowiedzią jednak zwlekano, i to znacznie opóźniło wystąpienie Haukego na widowni bojowej. Pobyt jego w Galicji nie był bezpiecznym i stawał się coraz niebezpieczniejszym, zmuszony był zatem przenieść się do Pragi i tam czekać końca układów z Rządem ²⁾.

Przy niedostateczności źródeł odnoszących się do tej epoki, trudno już dziś ocenić pobudki, jakie wywołały wahanie się Rządu narodowego z przyjęciem patrijotycznych propozycji Haukego. Było tam trochę niedowierzania, plan przedstawiony mógł dawać dowód niezajomości kraju i niepraktyczności, gorące i natarczywe domagania się pułkownika mogły rodzić podejrzenia, Rząd wreszcie ówczesny odznaczał się dość często niezdecydowaniem i brakiem energii, — wszystko to razem złożyło się na zwłokę, którą Hauke przypisywał zapewne

¹⁾ A. Szczęsnowicz w *Mrówce*. ²⁾ Tamże.

niechęci do swojej osoby, czego prawdopodobnie nie było. Niechęć ta jednak, pozorna czy nawet rzeczywista, nie zrażała go wcale, nie osłabiła jego woli i zapału, był gotów na pierwsze skinienie, ale na skinienie prawej i uznanej przez naród władzy, nie zaś jakiegobądź stronnictwa.

Dowód tego, że nie chciał być organem stronnictwym, chociażby nawet stronnictwo powołało go do czynu, gdy legalna władza skazywała na bezczynność, złożył Hauke zaraz w czasie pobytu w Pradze i później w powstaniu, gdy mu proponowano dyktaturę, o czem niżej mówić będziemy.

W Pradze przybyła do niego delegacja ówczesnej opozycji czyli tak zwanych czerwonych, z wezwaniem, aby przyjął mandat z jej rąk i udał się na pole walki. Delegacji tej odpowiedział, że zawsze gotów walczyć za ojczyznę, ale bez nominacji pochodzącej od Rządu, bez upoważnienia uznanej przez naród władzy, nie może ująć oręża ¹⁾.

Opozycja musiała więc w Warszawie starać się o nominację dla Haukego. Udało jej się to dopiero wówczas, gdy sama dostała się do władzy, skutkiem zmiany osób wchodzących w skład Rządu narodowego, nastąpiącej we wrześniu 1863 r. w Warszawie. Nowy skład rządu postanowił zużytkować bezczynnie pozostawione siły, do swego łona powołał Trauguta, a Bosakowi powierzył dowództwo sił wojskowych w województwach krakowskim i sandomierskim.

Data rozkazu Rządu, powierzającego to dowództwo Haukemu, jest według własnej odezwy Bosaka dzień 29 września 1863 r. ²⁾ Odezwę tę, w której poraz pierwszy dał się słyszeć na ziemi polskiej tak pamiętny w dzie-

¹⁾ A. Szczęsnowicz w *Mrówce*.

²⁾ Podajemy tę odezwę w Dodatku pod nr. 1.

jach ostatniego naszego powstania przydomek Bosaka, wydał Hauke w d. 7 października, a w trzy dni potem, w towarzystwie hr. Ł. przejechał granicę, jednocześnie zaś jego naczelnik sztabu Habich, na czele stu ludzi kawalerji, wkroczył do Kongresówki i pod Pińczowem złączył się z Bosakiem ¹⁾.

Bosak otrzymawszy dowództwo, zastał powierzoną sobie część kraju w następującym stanie:

W krakowskiem był oddział Zygmunta Chmielińskiego, połączony z oddziałem po Sokołowskim (Iskrze), i Władyszczańskiego (Zaremby), w ogóle około 700 ludzi piechoty i 120 kawalerji. Organizacja cywilna pełna energii i ducha, usposobienie ogólne lepsze jak w innych chwilach powstania, gdyż Zygmunt Chmieliński przez dwumiesięczny pobyt, przez swoją dzielność i sprężystość, potrafił ożywić i podnieść upadającego ducha.

W Sandomierskiem były dwa oddziały: Eminowicza w lasach iłżeckich i Rudowskiego w Opoczyńskiem. Czachowski, jako zastępca naczelnika wojennego województwa sandomierskiego, bawił w Galicji, gdzie się kończył organizować.



IV.

Planem Bosaka, w chwili przejścia granicy, było, maszerując w 120 koni, połączyć się z Chmielińskim koło Pińczowa i z oddziałem Rębajły koło Tarnoskały, przejść razem w Sandomierskie i podać rękę Czachowskiemu, który miał jednocześnie przekroczyć granicę, i

¹⁾ Z notat p. Jarosława Aweydy.

wzmocniwszy się oddziałem Rudowskiego i Eminowicza rozpocząć kampanję w lasach cisowskich ¹⁾.

Wykonanie tego planu nie udało się jednakże.

W Pińczowie dowiedział się nasz bohater, że Chmieliński jest zmuszony trzymać się pod Jędrzejowem. Później dopiero nadeszła wiadomość o czterech bitwach, stoczonych przez Chmielińskiego pod Cierniem, Warzy-nem, Sycyminem i Mełchowem. Trzeba było odmienić zamiar i wyruszyć w góry świętokrzyskie, z oddziałem ledwie ze stu koni złożonym. W marszu tym oddziały moskiewskie z Chmielnika, Pińczowa i innych załóg, niepokoiły kilkakrotnie szczupły hufiec polski w Tarnoskale, Szczecnie itd., mimo to dnia 28 października po południu, Bosak zdołał się połączyć z oddziałem piechoty, dowodzonym przez majora Rębajłę, w lasach na zachód od Łagowa, w nocy z d. 28 na 29 objął dowództwo nad tak połączonymi siłami i nazajutrz zajął klasztor świętokrzyski.

W godzinę po zajęciu klasztoru dano znać, że u stóp góry Świętokrzyskiej znajduje się silny oddział moskali pod dowództwem Czengiiego. W klasztorze dla braku żywności bronić się nie było można, trzeba więc było klasztor opuścić i zejść na równinę. Tegoż dnia jeszcze oddział zatrzymał się dla spoczynku we wsi Jezierko, zaledwo jednak nasi rozłożyli się, od Słupi nowej nadciągnęli moskale w znacznej sile piechoty i dragonów. Na pikietach padły strzały, wkróte potem walka rozpoczęła się na dobre.

Czengiery usiłował oskrzydlić siły polskie z obu stron i odciąć je od lasów, ku którym się cofały. Plan ten powiódł mu się w znacznej części, dzięki znacznym siłom którymi rozporządzał. Część tylko powstańców zdołała cofnąć się do lasu w stronę północną. Bosak z czę-

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

ścią jeźdźców został chwilowo przy piechocie, wkrótce jednak odcięto go od piechoty, która ujrzawszy to wpadła w nieład.

Los bitwy był rozstrzygniętym, była to stanowcza porażka. Otoczonemu Bosakowi i jego towarzyszom groziła śmierć lub niewola; byli osaczeni, stanowiąc zaledwie szczupłą garstkę. Rozpaczny bój ocalił ich, zdołali się przebić w 16 koni, reszta poległa lub jako ranni dostali się w ręce moskiewskie.

Strata nasza w tej bitwie była znaczną. Polskie źródła podają 20 zabitych, 17 rannych, 50 jeńców ¹⁾. Dowódca kawalerji major Szamet ciężko ranny wkrótce potem życie zakończył.

Pierwszego kroku Bosaka na nowej widowni nie uwieńczyło zatem powodzenie; wkupił się w szeregi obrońców ojczyzny klęską, która musiała otworzyć mu oczy, że niedość dobrze znał miejscowość, a może nie posiadał odpowiednich zdolności na partyzanckiego dowódcę, których lwia odwaga osobista nie mogła zastąpić wobec tak przeważającego na każdym kroku nieprzyjaciela. Nie przesądzając swego uzdolnienia, wolny od zarozumiałości tak pospolitej między wojskowymi, postanowił co do dalszych działań wojennych nie polegać na samym sobie. W tym celu zebrawszy do czterdziestu niedobitków ²⁾ wyruszył do Kunowa, gdzie połączył się z Zygmuntem Chmielińskim i powołał go na szefa sztabu, sobie pozostawiając głównie organizowanie oddziałów

¹⁾ *Czas* z r. 1863, nr. 253. Wiadomość, że Gustaw Habich poległ w tej bitwie, rozgłoszona podówczas przez dzienniki, jest mylną. Habich znajdował się w owym czasie w niewoli i tylko przez rozpuszczenie wieści o jego śmierci można go było ocalić.

²⁾ Odezwa do pełnomocnika Rządu nar. w Galicji z d. 4 listopada 1863 r., wzywająca aby wszystkich ze szwadronu Szameta, którzy powrócili do Galicji ogłosić w dziennikach jako zbiegów. *Ob. Dodatek nr. 2.*

i naczelne dowództwo. Na miejsce majora Szameta dowództwo kawalerji, liczącej po połączeniu do 130 koni, objął rotmistrz Rzepecki. Kawalerja ta była dobrze uzbrojoną i miała dobre konie.

Z Kunowa połączone siły Bosaka i Chmielińskiego wyruszyły w kierunku południowo-zachodnim do Piórkowa pod Łagów, a ztamtąd dalej w tymże kierunku przez miasteczko Łagów do Ociesek, które w kilka tygodni potem wslawić się miały ciężką porażką moskali. Celem tego ruchu było odciągnięcie nieprzyjaciela od piechoty Chmielińskiego, która się reorganizowała w lasach cisowskich, poczem miano przejść w Krakowskie, gdzie w tej chwili nie było żadnego oddziału ¹⁾. W Piórkowie dowiedziano się o klęskach Czachowskiego i jego śmierci; w Ociesekach moskale zaalarmowali oddział, nie przyszło jednakże do bitwy i oddział pozostał w tej wsi aż do wieczora, w nocy zaś poszedł dalej, zawsze w kierunku południowo-zachodnim, do Strojnowa.

Po parogodzinnem odpoczynku w Strojnowie, Bosak otrzymał wiadomość, że moskale znajdują się o parę wiorst na zachód, we wsi Drugni. Postanowiono zaalarmować nieprzyjaciela i na polach strojnowskich przyjęto bitwę w 110 koni, przeciw szwadronowi dragonów i sotni kozaków. Walka trwała półtorej godziny; z naszej strony było trzech zabitych i czterech rannych, moskali zabito i raniono 12, zdobyto jako jedyne trofeum jednego dragońskiego konia. Zbliżanie się piechoty i artylerji moskiewskiej zmusiło Polaków do odwrotu, który się odbył w zupełnym porządku ²⁾.

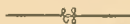
Jeden rys z tej bitwy, rys osobistego męstwa Bosaka, zasługuje na zapisanie na tych kartach, pamięci jego poświęconych. Widzieliśmy go już pod Jeziorkiem,

¹⁾ Z notat p. Jarosława Aweydy.

²⁾ Porówn. *Czas* z r. 1863, nr. 265.

jak z garstką walecznych torował sobie drogę pałaszem przez otaczające przeważne siły, tam jednak szło o ocalenie siebie samego. W bitwie pod Strojnowem d. 4 października 1863 r. Bosak ujrzawszy żołnierza spadającego z konia, puścił się galopem za uciekającym koniem na stronę moskiewską, schwycił go z największem narażeniem własnego życia, i przyprowadził go żołnierzowi, którego w ten sposób ocalił od dostania się do niewoli ¹⁾. Tak tu jak wszędzie dowiódł, że był gotów oddać swe życie za ostatniego ze swych podkomendnych.

Po bitwie strojnowskiej oddział nocował we wsi Lipie, nazajutrz zaś wyruszył do Gór, ciągle podczas marszu alarmowany przez moskwę. Z Gór ukazanie się moskali zmusiło Bosaka przenieść się do Niegosławic (wsi na drodze z Pińczowa do Wodzisławia). Tam w nocy przyłączył się do kawalerji Bosaka i Chmielińskiego oddziałek piechoty uorganizowany niedaleko Pińczowa. Połączenie to było bardzo oddziałowi na rękę. Można było pod zasłoną piechoty odbywać dalej marsz rozpoczęty, dlatego zwrócono się napowrót ku Górom, z kądem moskale na widok wzmocnionych sił polskich pierzchnęli, pozostawiając przygotowane jedzenie ²⁾.



V.

Przez trzy tygodnie prawie od bitwy strojnowskiej i marszu do Gór, nie było ważniejszej potyczki. Czas ten Bosak poświęcił na organizację oddziałów w powierzonych mu województwach. Kawalerję swoją wyprawił napowrót w Kieleckie, a sam pojechał w lasy szczeciń-

¹⁾ Z notat p. Jarosława Aweydy. ²⁾ Tamże.

skie dla przeglądu i dalszej formacji piechoty. Piechota składała się z sześciu kompanji, pod dowództwem majora Bogdana, uzbrojona była w sztucce i dobrze wymustrowana; kompanje rozlokowano w ten sposób, ażeby w razie alarmu mogły się łatwo ze sobą połączyć.

Po odbytym przeglądzie oddziałów krakowskich, Bosak udał się w Sandomierskie. Znajdował się tam w lasach iłżeckich o półtory mili od Kunowa oddział Eminowicza, liczący 700 ludzi, źle jednak uorganizowany. Bosak podzielił go na trzy bataljony, oddał je pod komendę Zajkowskiemu, Semetkowskiemu i Ładzie, i wysłał je w Radomskie i Opoczyńskie z rozkazem, aby każdy bataljon dokompletował się do 400 ludzi. Niedobitków Czachowskiego, w liczbie do 100 koni, dowodzonych przez rotmistrza Prędowskiego, Bosak przyłączył do siebie; jednocześnie zarządził organizację czterech nowych bataljonów, mianując Rębajłę dowódcą bataljonu stopnickiego, Michalskiemu oddając radomski, Denisewiczowi olkuski a Eminowiczowi sandomierski.

Przy tak rozwiniętej czynności Bosak miał nadzieję iż w początkach stycznia mieć będzie w swoich województwach do 4000 piechoty i 500 kawalerji. Powołał całą organizację do czynnej pracy i wszyscy godnie odpowiedzieli temu wezwaniu.

Z lasów iłżeckich, pozostawiwszy rotmistrza Prędowskiego w Opatowskiem, Bosak wyjechał w Opoczyńskie do Rudowskiego. W przejeździe narażony na aresztowanie przez kozaków, z trudem zaledwie zdołał uniknąć niebezpieczeństwa. Po przeglądzie oddziału Rudowskiego, udał się do Puław, dla obejrzenia kilku armatek, które robiono dla oddziałów powstańczych, i ztamtąd powrócił do Bałtowa (wioska w Opatowskiem, na drodze z Glinian do Sienna), gdzie stał Prędowski ¹⁾.

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

Same te podróże z miejsca na miejsce, przejazdy w okolice dosyć odległe, w kraju w którym każde poruszenie się było połączone z niemałym niebezpieczeństwem, sama ta ruchliwość i chęć znajdowania się wszędzie gdzie oko wodza było potrzebne, wskazuje, że generał powstańczy nie lękał się trudów, nie obawiał się narażenia i nie tracił czasu bezczynnie. Jakoż w istocie był on duszą powstania na południu Kongresówki, i jeżeli walka nasza przeciągnęła się tak długo, jemu to tylko przypisać należy.

Z Bałtowa, wzięwszy z sobą kawalerję Prędowskiego, Bosak pociągnął znowu ku Świętemu Krzyżowi, gdzie niebawem nadjechał także Rudowski w 200 koni, i oddawszy je Bosakowi sam wrócił do swojej piechoty ¹⁾).

W dniu 20 listopada otrzymano wiadomość, że moskale ze znacznymi siłami wyszli z Radomia i Opatowa na wyprawę w okolice lasów iłżeckich. W następnych dniach Bosak skoncentrował swoje siły tak dla zrobienia dywersji w ruchach nieprzyjacielskich, jak i dla zaatakowania moskiewskiej jazdy, która się znajdowała koło Ostrowa. W dniu 24 doniesiono, że moskale pociągnęli dalej, w stronę północno zachodnią, ku Wierzbnikowi. Załoga pozostawiona w Opatowie była niewielka, wódz partyzancki powinien był skorzystać ze sposobności i zaatakować to miasto. Postanowienie to powziął Bosak rzeczywiście. W dniu 25 przybył o godzinie 5 rana pod Opatów, siły swoje podzielił na trzy hufce. Rotmistrzowi Turskiemu, przy którym znajdował się pułkownik Chmieliński, polecił objechać miasto z lewej strony i zabrać kasę, oddziałowi Prędowskiego uderzyć na komendę żandarmów, sam zaś z kawalerją Rudowskiego,

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

dowodzoną przez majora Solbacha, postanowił zaalarmować miasto z prawej strony.

Atak ten wykonany z trzech stron jednocześnie, siłą ogólną 210 koni, powiódł się jak najświetniej. Zniesiono pikietę pieszą złożoną z czterech ludzi i konną z trzech kozaków, reszta w popłochu uciekła, wzięto do niewoli 5 żandarmów z końmi, pałasze, rewolwery oraz kasę zawierającą 35.000 złp. ¹⁾

W dniu tym poległ porucznik Tyszkiewicz i podporucznik Morze.

Szczupłość sił oddziału i sam charakter partyzanczej wojny, nie pozwalały naturalnie oczekiwać w zajętem mieście nadejścia znaczniejszych sił moskiewskich. Zwycięzcy powstańcy wyruszyli zatem z miasta ku górom świętokrzyskim i noc spędzili w Jeleniowie. Tutaj połączyli się z oddziałem rotmistrza Rzepeckiego, który z Kieleckiego ciągnął ku Bałtowowi, ale niespodzianie zaalarmowany przez moskali pod Drugnią, pierzchnął gromadnie i nie oparł się aż w Jeleniowie.

Po połączeniu się z Rzepeckim, kawalerja Bosaka dochodziła do 400 koni. Była dobrze uzbrojoną i umontowaną, dzieliła się zaś na cztery szwadrony pod dowództwem Rzepeckiego, Solbacha, Prędowskiego i Turskiego.

Z taką siłą Bosak wyruszył ku Ocieskom, gdzie stała polska piechota, z zamiarem uświęcenia rocznicy nocy listopadowej przez stoczenie tam bitwy. Kawalerja zajęła płaszczyznę o dwie wiorsty od Ociesek, od strony Łagowa, sztab umieścił się w Ocieskach, kompanja Tylmana stanowiła straż Bosaka. Jednocześnie major Bogdan skoncentrował swoje siły, w liczbie do 1000 ludzi, w kierunku od Cisowa do Ociesek. Moskale posu-

¹⁾ Ustępy z raportu o tym ataku umieścił *Czas* w nrze 275 z r. 1863.

wali się w silnej kolumnie, licząc do 2000 ludzi, z artylerją i kawalerją ¹⁾.

W wigilję dnia, na który spodziewano się bitwy, nastąpiła krwawa potyczka, świetnem uwieńczona zwycięstwem. Za ukazaniem się pierwszej części sił moskiewskich, przypuszczono je aż pod wieś, która leży na wielkiem polu, otoczona dokoła lasami, i dopiero wtedy uderzyła na nich jazda i piechota ze wsi, a z tyłu i z boków zaatakowały oddziały w lesie pozostawione. Bój trwał godzinę. Z naszej strony nakazano odwrót ku Rębowu, ponieważ nadchodziła druga kolumna piechoty moskiewskiej. W czasie tego odwrotu trzecia kompanja polska, pod dowództwem majora Bogdana, raz jeszcze z tyłu zaatakowała moskali, którzy chwilowo zajęli Ocieśki, ale natychmiast, złamani dzielnem natarciem, cofnęli się ku Daleszycom.

W zwycięskiej tej walce, w której z naszej strony poległo 20 a raniono 17 ludzi, a straty moskiewskie wynosiły do 80 ludzi w rannych i zabitych ²⁾, pod Bosakiem raniono dwa konie. Walcząc z nieustraszonym meztwem, chciał on się rzucić z kawalerją na armaty, i byłby niezawodnie spełnił ten krok z szaleństwem graniczającą odwagi, gdyby go nie powstrzymał dowodzący piechotą major Bogdan ³⁾, pod którym również ubito jednego a raniono drugiego konia.

Noc po bitwie piechota spędziła na pobojuwisku, potem zaś powróciła do Cisowa, a Bosak z kawalerją pomaszerował do Rakowa, z zamiarem przejścia znowu w Krakowskie.

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

²⁾ Czas z r. 1863, nr. 285, raport jen. Bosaka.

³⁾ Z notat p. Bogdana.

VI.

Organizacja oddziałów szła jak najpomyślniej. Rębajło stał na czele 400 kawalerji, dobrze uzbrojonych i umontowanych, w okolicy Mierzwina; Denisowicz liczył 300 ludzi i otrzymał rozkaz wymarszu do Cisowa, głównej kwatery oddziałów krakowskich; Junosza miał piękny i gotowy oddział żandarmerji, co się zaś tyczy oddziałów sandomierskich, tych uzbrojenie i wyćwiczenie również było na ukończeniu.

Po bitwie ociesęckiej, Bosak zamierzał z całą kawalerją odbywać ciągłe ruchy po województwach, ażeby dać możność lepszego uorganizowania się naszej piechocie, a zarazem przechodząc przez powiaty podtrzymywać ducha patryjotycznego, szczególnież w Olkuskim i Kieleckim, gdzie dla braku powstańców, moskale zaczęli demoralizować lud ¹⁾).

Oddział powstańczy szedł przez dni parę całą masą, nigdzie nie spotykając moskali. W dniu 1 grudnia znajdował się w wiosce Tur, gdzie kapitan Jagielski przypro-wadził Bosakowi i Chmielińskiemu uorganizowany przez siebie oddział, złożony ze 110 ludzi piechoty, 13 kawalerji i 12 kosynierów. Oddział ten był dobrze zaopatrzony i uzbrojony, karność w nim panowała wzorowa; z polecenia Bosaka połączył się on w kilka dni potem z oddziałem Rębajły, i brał udział w zwycięskiej bitwie pod Mierzwinem d. 4 grudnia ²⁾).

¹⁾ Wszystkie wiadomości o planach i celu ruchów Bosaka, wyjmujemy z notat jego adjutanta w powstaniu, pana Jarosława Aweydy.

²⁾ Z notat majora Stanisława Jagielskiego. — Wspomina o tem także raport Bosaka, umieszczony w dzienniku *Chwila*, nr. 3, z d. 20 grudnia 1863 r.

Z wioski Tur Bosak z kawalerją wyruszył dalej i d. 4 grudnia rano podszedł pod Szczekociny, gdzie stał załogą pułkownik moskiewski Własow z 4 kompanjami piechoty, oraz oddziałem dragonów i kozaków. Zamiarem powstańców było wywabić w pole jazdę moskiewską i tam ją rozbić, lecz moskale wraz z jazdą wysunęli i piechotę. Pod wioską Sprowem, o parę wiorst na wschód od miasta, powstańcy uderzyli na jazdę, która pierzchnęła i ukryła się za piechotę, ta zaś stojąc na dość silnem stanowisku rozpoczęła żywy ogień. Oddział polski, nie mogąc jej atakować, cofnął się w porządku ku Raszkowu, straciwszy tylko dwa konie. Moskale z posiłkami przybyłemi z Zarnowca, razem w sile przeszło 900 ludzi, a więc blisko trzykroć liczniejsi, posunęli się za nim pod Raszków. W starciu, które miało miejsce pod tą wioską, poległ z naszej strony waleczny kapitan Edelstein, w ogóle zaś mieliśmy 3 zabitych i 9 rannych. Skutkiem tej potyczki trzeba się było cofnąć dalej ku północo-wschodowi, przez Różnicę do Rakoszyna. W Rakoszynie oddział Bosaka przepędził noc, w Różnicy zaś nocowali moskale, którym jeszcze przybyły posiłki z Wodziszławia.

Nazajutrz, d. 5 grudnia, moskale zbliżyli się pod Rakoszyn, i po małym starciu powstańcy cofnęli się dalej, aby tegoż dnia jeszcze połączyć się z oddziałem Rębajły w Mierzwinie, gdzie dnia poprzedniego, jak już wspomnieliśmy powyżej, dzielnym atakiem na bagnety zostały pobite dwie rotы moskiewskie ¹⁾.

Połączenie to było chwilowe tylko. W następnej bitwie zwycięskiej Rębajły, pod Hutą Szczecińską, niedaleko Daleszyc na południe, d. 9 grudnia stoczonej, gdzie dzielny ten dowódca zmusił do ucieczki do Kielc

¹⁾ *Czas* z r. 1863, nr. 282.

trzykroć liczniejsze siły Bentkowskiego, oddział Bosaka nie miał udziału. Ręabajło zabrał tam 46 karabinów.

Przez sześć dni następnych Bosak, uważając za potrzebne udać się w Kieleckie, pomimo skoncentrowanych tam przeważnych sił moskiewskich, manewrował ciągle między kolumnami nieprzyjacielskimi, znosząc rogatki miejskie i zwołując gromady dla przypomnienia im ich obowiązków. Przyszedłszy do Jędrzejowa, otrzymano wiadomość o nadsięgnięciu znacznych sił moskiewskich, co skłoniło Bosaka do wydania rozkazu piechocie, ażeby się udała do Cisowa, sam zaś z jazdą d. 11 grudnia stanął w Słupi nowej ¹⁾.

W czasie pobytu z jazdą w powiecie kieleckim, oddział Bosaka miał potyczkę pod Pełwem, gdzie flankierzy nasi wykonali dzielną szarżę na kozaków, którzy przytem stracili 6 ludzi w zabitych i rannych ²⁾.

Przez kilka dni następnych trwały jeszcze tego rodzaju manewra i ruchy, gdy otrzymano wiadomość, że generał Czengiery przedsięwziął wyprawę z trzydziestu rotami piechoty i znaczną siłą kawalerji, przeciw Cisowowi, gdzie znajdowały się główne siły Bosaka. Przyjmuąc bitwy z tak licznyim nieprzyjacielem nie było podobna. Bosak dał rozkał, ażeby się kompanje porozdziałały i tym manewrem piechota ocalała, ale za to kawalerja padła ofiarą, a z nią i dzielny, nieodżałowany Zygmunt Chmieliński, prawa ręka jenerała, właściwy taktyczny dowódca jego wypraw.

Pozostawszy w ten sposób na czele oddziału jazdy, Bosak zamierzył odciągnąć moskali od piechoty i ruszył wolnym marszem ku Mnichowu, gdzie noc przepędził. Czengiery, prowadząc 6 rot piechoty, kilka szwadronów dragonów i kilka armat postępował za nim, i biwako-

¹⁾ Przytoczony wyżej raport Bosaka. *Chwila* 1863, nr. 3.

²⁾ Z tegoż raportu.

wał w nocy o parę wiorst tylko, w Waśniowie. Dnia 16 grudnia nad ranem dały się słyszeć pierwsze strzały. Kawalerja powstańcza wsiadła na koń, a widząc że Czengiery całą masą nadciągą, Bosak dał rozkaz marszu ku Bodzechowu, przyczem sam prowadził arjergardę złożoną z przybocznęj swęj straży i liczącą do 80 ludzi ¹⁾. W takięj pozycji został zaatakowany pod Bodzechowem, i po półgodzinnym ogniu nieprzyjacielskim, zmuszony został do odwrotu, który się odbył pod natarczywym ogniem nieprzyjacielskim, jak powiada w swoim raporcie ²⁾.

Bitwa skończyła się fatalnie. Chmieliński miał rozkaz zaatakowania piechoty i wykonał go, ale atak ten nie był szczęśliwy. Zachwiało się najpierw prawe skrzydło, potem lewe. Bosak sam przybył na miejsce zamieszania, ale już niepodobna było nic zrobić ³⁾. Chmieliński ranny dostał się w ręce moskiewskie, aby w tydzień później męczeńską śmiercią pod kulami moskiewskimi zakończyć bohaterskie życie w Radomiu. Poległ rotmistrz Wielobycki. W liczbie ciężko rannych znajdowali się major Markowski, Prędowski, Vigier de Latour, Montegu. Bosak otoczony chmarą dragonów mężnie na przebój torował drogę sobie i innym. Blisko przez 9 wiorst moskale ścigali naszych, wieczór dopiero położył tamę pogoni ⁴⁾.

Ponieważ kawalerja niewątpliwie uległaby rozbiciu przy najbliższem spotkaniu, Bosak był zmuszony podzielić ją na cztery szwadrony, wysyłając każdy do innego powiatu, sam zaś udał się do Cisowa, gdzie stała piechota ⁵⁾.

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

²⁾ *Chwila* nr. 7, z d. 25 grudnia 1863 r.

³⁾ Z notat p. Aweydy. ⁴⁾ Tamże. ⁵⁾ Tamże.

VII.

Kłeska bodzechowska nietyle liczbą strat poniesionych, które raport Bosaka podaje na 18 zabitych i rannych, (raporta moskiewskie mówią o zupełnem rozbiciu oddziału, zabraniu 30 jeńców i 50 koni), jak przez śmierć Chmielińskiego i jej demoralizujące wrażenie, ciężką była dla powstania.

Po smutnej wiadomości o losie dzielnego szefa sztabu, duch w oddziałach upadł ogromnie. Majorowie rozpuścili oddziały na kompanje, dowódcy kompanji na sekcje, i tak gromadkami włączyło się to po lasach. Wielu oficerów opuszczało swoje stanowiska, moskale wybierali ludzi po wsiach pojedynczo lub po kilku. Jednem słowem cała organizacja wojenna była rozbitą, potrzeba było tworzyć ją na nowo. Do końca roku oddziały zmalały do trzeciej części, prawie bez bitew; reszta albo samowolnie opuściła szeregi, któremi nie kierowała dłoń sprężysta, albo śpiąc lub w przechodzie z miejsca na miejsce podostawała się do niewoli. Można było prawie powiedzieć, że powstanie już upadło, ale duch poświęcenia nie zamarł jeszcze, nieszyscy opuścili ręce. Oddział Rębajły wzrastał gdy inne malały; Krukowiecki uorganizował inny oddział, złożony z 200 piechoty, 60 koni i 30 kosynierów, pozostawały resztki sił dawnych, był materiał na utworzenie nowego zawiązku sił narodowych i Bosak czynnie zajął się tą pracą ¹⁾.

Stosunki jego z rządem warszawskim i władzami krakowskiemi trwały nieprzerwanie. Traugut, po rozpuśdzeniu opozycji ogłosiwszy się naczelnikiem rządu, skomunikował się z nim bliżej, zamianował go naczelni-

¹⁾ Z notat majora Jagielskiego.

kiem trzech województw: krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego, nadając mu w nich władzę dyktatorską, zniósł naczelnictwa wojskowe wojewódzkie, podzielił siły powstańcze na 4 korpusy, i rozkazem z dnia 30 grudnia 1863 roku mianował go dowódcą 2go korpusu. Wszystko to miało na celu nakazanie z początkiem wiosny pospolitego ruszenia, w czem Bosak najzupełniej zgadzał się z Traugutem ¹⁾).

Około owego czasu, dokładnej jednak daty nie wiemy, kółko intrygantów niezadowolonych z tego, że powstanie nie powoływało ich do władzy, postanowiło odegrać znowu ową smutną komedję, jaką odegrano w początkach powstania z Langiewiczem. Przyjechali oni z Krakowa do obozu, aby Bosakowi zaproponować dyktaturę, a gdyby na to przystał, pod jego firmą zaprowadzić swoje rządy. Szlachetny charakter Bosaka nie dał się jednak ująć na ten lep tak pochlebiający ambicji ²⁾).

W Cisowie pod zasłoną oddziałów krakowskich, zajął się Bosak organizacją sił powstańczych.

Każde z trzech województw, zostających pod jego dowództwem, miało formować dywizję. Naczelnikiem dywizji krakowskiej mianowanym został Kurowski, szefem sztabu Bogdan. Każdy powiat formował pułk, złożony z dwóch bataljonów czynnych i jednego rezerwy, oprócz tego każdy powiat formował szwadron kawalerji, złożony z 120 koni. Pierwsze bataljony zostały zupełnie skompletowane, drugie organizowały się. Pułkiem kieleckim dowodził major Rosenbach, oficer austriacki, miechowski Bohdan, stopnickim Rębajło, pułkiem kawalerji krakowskiej Markowski.

W województwie sandomierskiem naczelnikiem dywizji mianowany został pułkownik Topór (Zwierzdowski),

¹⁾ Z notat p. Aweydy. ²⁾ Tamże.

pułkiem opoczyńskim dowodził Rudowski, radomskim Michalski, opatowskim Zajkowski.

W województwie kieleckim naczelnikiem dywizji był pułkownik Kopernicki ¹⁾.

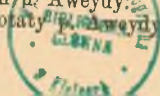
Naturalnie w ogromnej części były to dopiero kadry, które wypełnić i wyćwiczyć było zadaniem nietyle kierownika, bo temu chęci nie krakło, jak kraju, który winien był dostarczyć ludzi.

Oddziały krakowskie obozowały w Cisowie i były znakomicie zaprowiantowane. Żydzi krakowscy dostarczali wszystkiego, czego tylko zapotrzebowano; nie brakowało nigdy ani wódki, ani mięsa, ani chleba. Punktem centralnym sił sandomierskich były okolice Kunowa ²⁾.

Z powodu ostrój zimy moskale nie pokazywali się przez cały miesiąc. Oddziały mogły się swobodnie rozwijać i dokompletowywać. Cisów był miejscem z powodu swoich okolic nadzwyczaj korzystnym dla partyzantów. Lud okoliczny okazywał wielką przychylność i przywiązanie do „polskiego jenerała;“ chłopci go sami strzegli, i tak dalece mu ufali, że nawet procesa cywilne dawali pod jego rozstrzygnięcie i z ochotą przyjmowali wyroki. Wszystkie powstańcze magazyny wojenne były u włościan, włościanie służyli powstańcom za kurjerów i śledzili poruszenia moskali, aby o nich donosić do naszego obozu. Szlachta okoliczna i cała organizacja z największą sumiennością i patriotyzmem zachowywała się wo-

¹⁾ Szczegóły te wyjmujemy z drukowanego w wielkim arkuszu i opatrzonego własnoręcznym podpisem Bosaka „Rozkazu do sił zbrojnych województwa: krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego,“ noszącego datę 10 stycznia, a mającego poprawki rękopiśmienne zatwierdzone 5 lutego — uzupełniając je w części według podań p. Aweydy.

²⁾ Notaty p. Aweydy.



bec powstania — nie było prawie wypadku złej woli albo nadużycia ¹⁾.

Z tej epoki faktycznego zawieszenia broni pozostało nam najwięcej piśmiennych śladów działalności organizatorskiej Bosaka. W odezwie z d. 1 stycznia ²⁾ skarży się on gorzko na brak pomocy od organizacji galicyjskiej, woła o broń i amunicję, zapewniając, że zresztą wszystko w kraju znajdzie. W dwa dni potem wydaje odezwę do naczelników powiatów w tych województwach ³⁾, wzywając ich aby wszędzie w powiatach sobie powierzonych, zaprowadzili i nakazali powszechne używanie nazwy „obywatela.“

Datę 10 stycznia nosi obszerny „rozkaz do sił zbrojnych województwa krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego w dążności ostatecznego przeprowadzenia zreorganizowania sił zbrojnych narodowych, według instrukcji przez rząd narodowy wydanej ⁴⁾, „ustanawiający kadry wojewódzkich dywizji.“

W dniu 16 stycznia Bosak wydał odezwę do ludu ⁵⁾, w której, odzywając się słowami mającemi na celu wzbudzić ufność i wiarę w powodzenie powstania, znów kładzie nacisk na używanie nazwy obywatela, a w rozkazie do wojsk korpusu drugiego ⁶⁾ wydanym w rocznicę powstania, jeszcze raz powraca do tej ulubionej myśli.

Z tego kilkokrotnego przypominania w rozmaity

¹⁾ Notaty p. Aweydy.

²⁾ Obacz Dodatek nr. 3. ³⁾ Obacz Dodatek nr. 4.

⁴⁾ Rozkazu tego, cytowanego już powyżej, dla zbytnej obszerności i czysto służbowego znaczenia nie podajemy. Na jednym z nim arkuszu wydrukowane są dwa inne rozkazy, pierwszy z d. 11 stycznia, mający również tylko służbowe znaczenie, drugi z dnia 16 stycznia, ustanawiający porządek przedstawiania do rang i awansów oficerskich. Oba te rozkazy również dla braku miejsca i mniejszej ważności pominąć jesteśmy zmuszeni.

⁵⁾ Ob. Dodatek nr. 5. ⁶⁾ Ob. Dodatek nr. 6.

sposób republikańskiej formy przemawiania do podwładnych i równych, widać ile do niej wagi przykładał Bosak. „Wprowadzenie w użycie tego zwyczaju — mówię w jednym z przytoczonych wyżej rozkazów, — przyczyni się do ustalenia trwałego początku zbawienia ojczyzny naszej.“ „Pożądanem byłoby — pisał później, na emigracji ¹⁾ — abyśmy miano obywatela przenosili nad wszystkie tytuły i godności. Niech jak w dawniej Piastowskiej Polsce, tak i dziś w odradzającej się, miano Obywatela Polski będzie najszczytniejszą godnością dla polaka, a najwyższą chlubą być godnym tego imienia — albowiem nieomylnie rzecz można, że *w zrozumieniu tego miana przez ogół ludu leży dziś zbawienie nasze.*“

Przytaczamy te słowa, bo świadczą one najwymowniej, że wychowaniec korpusu paziów, pieśczoł dworu najsamowładniejszego despoty, Bosak był republikaninem czystej krwi, republikaninem aż do szpiku kości, do marzycielstwa.



VIII.

Z Petersburga tymczasem nadchodziły energiczne rozkazy do władz wojskowych moskiewskich w Królestwie. Powstanie, które zrazu obiecywano sobie stłumić w ciągu dni dziesięciu, przeciągnęło się już rok; „bandy zbrojne,“ o których rozbiciu i zagładzie po sto razy już donosiła urzędowa prasa, nie tylko że istniały, ale organizowały się i wyraźnie miały zamiar przekształcić się w silne, niemal regularne wojsko. Co większa, na czele tych „band“ stał człowiek skuzynowany z carem, wzrosły w atmosferze dworu. Na to pozwolić nie było mo-

¹⁾ *Listy do gromady*, str. 7.

zna. Czengiery otrzymał rozkaz, aby bądźcobądź Bosaka żywcem dostawić do Petersburga ¹⁾).

Skutkiem tego rozkazu, dwadzieścia rot moskiewskich starało się okolic naszego bohatera, ten jednak wcześniej zawiadomiony, w nocy z 10 na 11 stycznia, zręcznym manewrem zdołał udaremnić ich zamiar ²⁾).

W dniu 21 stycznia, moskale ze wszystkich okolicznych załóg wyruszyli na Bosaka ³⁾, to mu jednak nie przeszkodziło odbyć nazajutrz w Bodzentynie uroczystego obchodu rocznicy powstania. Po solennem nabożeństwie, generał odbył przegląd wszystkich oddziałów okolicznych, stanowiących razem 8 bataljonów piechoty, uzbrojonej w szuące i 6 szwadronów kawalerji, dobrze umontowanej i na niezłych koniach ⁴⁾). Następnie odbyła się uczta, na którą zaproszeni zostali goście z obozu. „Uczta ta — pisze *Chwila* ⁵⁾ — na której wszystkie stany były pomieszane, odbyła się z weselem i serdecznością, bo też dziś tylko w obozie przystoi polakowi być wesołym i bawić się. Nad ranem rozjechali się goście, a oddział wyruszył w inną okolicę. W kilka godzin potem nadciągnęły w to samo miejsce znaczne siły moskiewskie, ale już nikogo nie zastały.“

I tym razem zatem zamiary Czengieryego spełzły na niczem.

Wszystko zdawało się wróżyć dobrze powstaniu na nadchodzącą wiosnę, zwłaszcza przy współdziałaniu innych województw, na które niestety liczyć złudną okazało się nadzieją. Siły moskiewskie, mogące działać przeciw Bosakowi w Krakowskim i Sandomierskim, po pozostawieniu załóg w główniejszych miastach, nie przenosiły 5000 ludzi. Załogi takie jak w Opatowie, Sando-

¹⁾ *Chwila* z r. 1864, nr. 10. ²⁾ Tamże. ³⁾ *Chwila* 1864 r. nr. 19, dodatek.

⁴⁾ Notaty p. Aweydy. ⁵⁾ Z r. 1864, nr. 21.

mierzu, Stopnicy, Zawichoście, ruszyć się prawie nie mogły, gdyż wzrost i ruchy oddziałów powstańczych trzymały je niejako w obleżeniu; komunikacje moskiewskie były tak poprzerywane, iż tylko zapomocą szpiegów raporta swe przesyłali. Jeden z takich raportów wpadł w ręce Bosaka. Siły zatem moskiewskie wobec naszych, które pod koniec stycznia przносиły 4000 ludzi, nie były straszne, i można było śmiało rozpocząć kampanję, gdyby inne województwa stanęły na podobnej stopie, i zdołały u siebie zatrudnić wojska nieprzyjacielskie i nie dopuścić, aby się niemi Moskwa mogła posiłkować.

Bosak zamierzał z początkiem marca, na podstawie tych 4000 zbrojnych ludzi, mogących służyć za kadry, ogłosić pospolite ruszenie, przedtem zaś zająć kilka punktów, jak Śty Krzyż, Cisów, Pieskową Skałę, poobsadzać je silnemi załogami, zaopatrzyć na kilka miesięcy w żywność i rozpocząć działania na większą skalę. Na Śty Krzyż był już przeznaczony Rębajło, który na czele 800 ludzi mógł tam śmiało wytrwać obleżenie kilkomiesięczne, a przez to znaczna przestrzeń kraju pozostałaby na łasce powstania ¹⁾.

Od bitwy bodzechowskiej do drugiej połowy styczniowej, nie było żadnego spotkania w Krakowskim i Sandomierskim.

W pierwszych dniach drugiej połowy stycznia, otrzymawszy wiadomość, że pułkownik Suchonin, dowodzący w Opatowie, ma maszerować do Radomia, gdzie jako generał miał objąć komendę, Bosak wysłał Rębajłę pospiesznym marszem na szosę iłżecką do wsi Brody, i tam połączywszy się z oddziałami Liwoszy i Łady, Rębajło stoczył świetną bitwę, w której pułkownik Suchonin i pięciu oficerów moskiewskich zostało zabitych, dużo broni zdobyto, a oddział moskiewski pierzchnął do

¹⁾ Notaty p. Aweydy.

Iłży, gnany pod samo miasto przez Rębajłę. Bitwa ta miała miejsce d. 17 stycznia ¹⁾. Nazajutrz Rębajło, atakowany przez znaczne siły wyszłe z Radomia, musiał się cofnąć do Cisowa, przywiózł jednak z sobą około 100 zdobytych karabinów ²⁾.

Denisewicz, wysłany w początkach stycznia w Kaliskie, powrócił w dniu 20 stycznia do Cisowa w 350 ludzi, stoczywszy tam cztery potyczki, w których został dwa razy lekko ranny ³⁾.

W dniu 29 stycznia 6 rot moskali wyszło ku Deleszycom o dwie mile od Cisowa, ale za pojawieniem się powstańczego rotmistrza Popowa z kilkoma plutonami, zaraz zawrócili ku Kielcom ⁴⁾. W początkach lutego Zajkowski stoczył bitwę pod Brodami, ale najfatalniej ją poprowadził ⁵⁾.

W ogólności zatem kampanja pomyślnie się zaczęła dla powstania. Żołnierze polscy ożywieni byli najlepszym duchem; energja i wiara powracała zwątpionym. Porządek organizacyjny był wielki. Główne siły stały w Cisowie, a komunikacje z innymi oddziałami były tak utrzymywane, że w chwili niebezpieczeństwa każdy oddział mógł być bezzwłocznie posiłkowany. Organizacja cywilna z miast, w których stały załogi moskiewskie, zawsze na czasie mogła zawiadamiać powstańców o wymarszu i zbliżaniu się nieprzyjaciela ⁶⁾.

Na takim stanie rzeczy Bosak osnuwał najpiękniejsze projekta, które jednakże wszystkie zostały sparaliżowane przez to, iż w całym kraju tylko dwa województwa działały, a moskale, mogąc poruszyć swoje siły z Lu-

¹⁾ Szczegóły o tej bitwie podajemy podług notat p. Aweydy. Wiadomość o niej ze źródeł austriackich podała *Chwila* z 1864 roku, nr. 22.

²⁾ Notaty p. Aweydy. ³⁾ Tamże. ⁴⁾ Tamże. ⁵⁾ Tamże. ⁶⁾ Tamże.

belskiego i Kaliskiego, bądźcobądź musieli złamać i zniszczyć naszego bohatera.

I z tych czasów mamy liczne piśmienne dowody ciągłej działalności Bosaka ¹⁾. W jednym z nich generał oddaje najwyższe pochwały obywatelstwu powiatu kieleckiego i opatowskiego.

IX.

Dnia 18 lutego dowództwo oddziałów krakowskich objął pułkownik Topór (Zwierzdowski). Rę bajło, jakkolwiek waleczny żołnierz, a przytem bardzo szanowny i zasłużony człowiek, dał się unieść ambicji, i widząc w nominacji Topora rodzaj uchybienia dla siebie, nie tylko że sam podał się do dymisji, ale zachęcił do tej manifestacji podwładnych sobie oficerów. Topór dał dymisję Rę bajle, z rozkazem natychmiastowego opuszczenia Cisowa, oficerom zaś przypomniał karność wojskową i płynące z niej następstwa. Nie zdołało to jednak stłumić w zupełności zniechęcenia, znaleźli się bowiem podżegacze, którzy ciągle zasiewali nieporozumienia między dowódcą a podkomendnymi.

Topór stanął na czele 2000 ludzi piechoty i 300 kawalerji. Był to dzielny, prawy człowiek, z wysoką inteligencją i poświęceniem. Przed wstąpieniem do powstania służył w wojsku moskiewskim, w stopniu podporucznika, i był adjutantem Nazimowa.

W kilka dni po objęciu dowództwa przez Topora, rekonesans powstańczy ujął trzech kozaków, wiozących

¹⁾ Ważniejsze podajemy w Dodatku, nr. 7. — 13.

depesze do Opatowa. Depesze były nadzwyczaj ważne. Dowiedziano się z nich, że urządzoną została ogólna wyprawa na oddziały Bosaka. Jenerał Meller-Zakamelski maszerował z Warszawy z gwardją i już znajdował się w Kielcach. Oddziały pułkownika Dobrowolskiego z Radomia, Czengierygo, księcia Szachowskiego, słowem 60 rot piechoty i 16 szwadronów jazdy otaczały dokoła Opatowskie. Gdyby Topór 24 godzin jeszcze pozostał w Cisowie, zostałby niechybnie wzięty. Raport moskiewski zgadzał się z raportami otrzymanymi przez Bosaka za pośrednictwem organizacji cywilnej. Burza była bliską, niebezpieczeństwo nieuniknione. Niepodobna było pod żadnym pozorem pozostać dłużej nad pół dnia na miejscu, bez narażenia na zagładę całego oddziału. Chcąc się dostać w lasy iłżeckie, potrzebaby było przebijać się; z Bosakiem, znajdującym się w Sandomierskiem, skomunikować się było niepodobnem. Trzeba było szukać innej drogi.

Ponieważ załoga opatowska była bardzo słabą podówczas, i ponieważ od téj strony linja moskiewska była najslabszą, umyślił Topór z 2000 ludzi zaatakować Opatów, zdobyć go bądźco bądź, a następnie podzielić się na bataljony i dostać się do lasów iłżeckich, aby tam przeczekać burzę.

Plan ten obmyśliwszy naprędce, zajął się jak najprędzej jego wykonaniem. Całą noc oddział był w marszu i nazajutrz koło południa rozpoczął atak. Niestety mieć chciało, że załoga opatowska została wzmocnioną kilkoma rotami z Sandomierza, nadbiegłemi prawie galopem. Bitwa była zacięta; po kilka razy nasi wchodzili do miasta, którego część przy tym ataku spłonęła, i zmuszeni byli się cofać. Topora raniono bagnietem już w mieście, ale niestety wszystkie pojedyncze wysiłki były daremne. Podobno i intrygi, a przynajmniej nieporozumienia w wykonaniu rozkazów, miały miejsce.

Wieczór zakończył bitwę. Eminowicz, który dowodził jednym skrzydłem, został śmiertelnie ranny na cmentarzu.

Na drugi dzień, 23 lutego, oddziały krakowskie, pozbawione naczelnego dowódcy Topora i Eminowicza, cofnąć się musiały pod Witosławską górę, pod dowództwem Bandrowskiego, gdzie zostały zaatakowane przez ogromne siły Czengierego i rozbite. Zdołały się jednak zejść później w lasach świętokrzyskich i tworzyły nowy związek bataljonów krakowskich.

Topór raniony w Opatowie, został przez Moskale ujęty w okolicach tego miasta, i w kilka dni t. j. 29 tegoż miesiąca, powieszony ¹⁾.

Po klęskach opatowskiej i pod Witosławską górą, Moskale zalali całe Opatowskie. Porozysłano oddziały umyślnie w celu łapania Bosaka. W ciągu kilku dni omal dwa razy nie dostał się w ręce moskiewskie; ocaliło go nadzwyczaj patryjotyczne usposobienie obywateli, którzy narażali siebie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo. W jednej wsi w parę minut po przyjeździe Bosaka wpadli

¹⁾ Wszystkie te szczegóły, poczynawszy od nominacji Topora, podajemy według notat p. Aweydy. Co się tyczy bitwy opatowskiej, która najsilniejszy i stanowczy cios zadała oddziałom Bosaka, z którą zatem właściwie ostatecznie już upadło powstanie, sądziliśmy, że obowiązkiem jest naszym podać w dodatku odnoszące się do niej dokumenta, które były w naszych rękach, a prawdopodobnie nigdzie jeszcze wydrukowanymi nie zostały. (Ob. Dodatek nr. 14.—17. W raporcie złożonym Bosakowi przez pułkownika Kurowskiego, pomimo wysokiej cyfry strat i sumiennego opisu epizodów walki, nie widać jeszcze jaką klęską dla powstania była ta bitwa. Nie widać tego także ani w urywku z korespondencji Bosaka z d. 24 lutego, ani w ogłoszeniu, w którym tłumaczy powód spalenia Opatowa. Znać tylko, że źle było z powstaniem, gdy to spalenie w ten sposób tłumaczyć było potrzeba. Spowodowane ono było koniecznością walki, nie zaś chęcią ukarania miasta, bo do tego powstanie nie miało już siły.

kozacy i rozpoczęli rewizję — przytomność umysłu gospodarza dokazała jednak tyle, że wcale nie weszli do kilku pokoi, w których znajdował się Bosak. W Bidzinach, w Sandomierskiem, wjeżdżając do wsi, Bosak spotkał się z kozakami, ale że wieczór był ciemny, wyskoczył z bryczki i stojąc pod stodołą ocalił się, bryczka zaś wraz z rzeczami została wziętą ¹⁾.

Dopiero koło 10 marca Bosak dostał się napowrót do Cisowa. Było tam około 800 ludzi piechoty pod dowództwem Rosenbacha. Naczelnikiem sandomierskim zamianował Bosak Markowskiego, na naczelnika krakowskiego zniewolony był powołać Rębaję.

Że fatalne klęski i rozbicie oddziałów nie pozbauiły jeszcze nadziei, a nawet nie osłabiły wiary w powodzenie powstania w duszy dzielnego generała, dowodem jest zapal z jakim na nowo zabrał się do reorganizacji wojska, czynność niezmordowana, której świadectwem także pozostały piśmienne dokumenta ²⁾. W jednym z tych dokumentów przepisuje on formę sztandarów, w innym przedsiębierze środki przeciw uciekinierom z oddziałów, którzy dostawszy się do Galicji narzekali na stan rzeczy, w innych wreszcie nominuje i awansuje oficerów ³⁾.

Złudzenia te jednakże rozwiać się miały bardzo prędko.

W dniu 15 marca udał się Bosak do oddziału Denisewicza i tam pod Daniszowem stoczył ostatnią utarcz-

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

²⁾ Ważniejsze z nich podajemy w Dodatku pod nr. 18. — 20.

³⁾ Te ostatnie dla mniejszej ważności pominąć byliśmy zmuszeni. W rozkazie do wojsk z d. 26 lutego czytamy: „Obywatel Eminowicz za niedopełnienie swych obowiązków otrzymał dymisję, pragnąc zaś dalej służyć ojczyźnie, wstąpił w szeregi narodowe jako szeregowiec. Za wzorowe znajdowanie się w służbie i za okazaną waleczność, został mu powrócony stopień podpułkownika.“

kę, ze szpicrutą w ręku, z dragonami Asjewa i oddziałem piechoty, które stanowiły partyzancki oddział moskiewski.

Od bitwy opatowskiej oddziały Bosaka nie mogły już dojść do dawnego stanu. Fatalne wiadomości sypały się jak z rękawa. Rotmistrz Solbach z całą kawalerją liczącą 400 koni, został do szczytu rozбитý i poległ pod Wąchockiem. Rosenbach, objąwszy na nowo dowództwo po chorým Rębajle, nad dobrze zdemoralizowanymi żołnierzami, maszerując w lasy staszowskie, został napadnięty przez moskali pod Iwaniskami, rozbitý i zmuszony uciekać wraz z oddziałem do Galicji. Denisewicz, atakowany w okolicach Chmielnika, pobity i wzięty, został powieszony w Radomiu. Rzewuski z oddziałem kawalerji napadnięty w Złotej, został rozbitý. Bellardi z oddziałem kawalerji, atakowany pod Jędrzejowem, został rozbitý, wzięty i rozstrzelany. Szandor Szreder, rozbitý pod Ostrowem, został tam powieszony. Ostatnie dwie potyczki w początkach kwietnia stoczył Zarzycki pod Mychowem i Daniszewski pod Siennem ¹⁾.

Wobec tych fatalnych wiadomości, była jedna potyczka, która chlubę przynosi Rudowskiemu. W bitwie pod Blizinem zaatakował on czerkiesów, wyszłych z Warszawy pod dowództwem Zankisowa, i rozbił ich zupełnie, odebrawszy zrabowane przez nich dosyć bogate łupy ²⁾.

W dniu 15 kwietnia w obu województwach już nie było żadnego powstańczego oddziału.

¹⁾ Z notat p. Aweydy. ²⁾ Tamże.

X.

W ostatnich chwilach powstania, Bosak zmuszony był ukrywać się w Solcu w klasztorze ¹⁾. Ztamąd prawdopodobnie wydał d. 30 marca odezwę do ludu, ogłaszającą, że okup za grunta, nałożony przez rząd moskiewski, nie zgadza się z wolą Rządu narodowego, i nakazującą, ażeby przygotować się na to, iż Rząd narodowy poda hasło do ogólnego powstania ²⁾. Było to marzenie, ale marzenie wspólne Bosakowi ze wszystkimi, co gorąco wierzyli w niezwalczoną siłę dwudziestomiljonowego ludu, co pomimo wszelkich klęsk i zawodów, sądzili jeszcze, że we wszystkich piersiach wre takie samo uczucie, jakie ożywiało ich łona. Zobaczymy niedługo, że Bosak był jednym z tych, którzy najpóźniej uwierzyli, że z powstaniem wszystko się już skończyło, którzy długo jeszcze na tułactwie byli przekonani, iż w kraju istnieje jeszcze tajemna władza, nie dość potężna, by się mierzyć z wrogiem, lecz znajdująca posłuch taki, jaki kilka lat przedtem znajdował komitet, który nie miał na swe rozkazy ani jednego partyzankiego oddziału... My, którzyśmy dzielali z Bosakiem te iluzje, dzisiaj, gdy się rozwiały, nie dziwimy się, żeśmy się im dawali unosić i porywać; ci zaś, co się daleko prędzej, bo już od spełnienia na niczem interwencji mocarstw, rozczarować potrafili, nie mają przynajmniej

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

²⁾ Odezwa ta była drukowaną w *Głosie Wolnym* z r. 1864, nr. 45, str. 181, umieszczamy ją w Dodatku nr. 21. O odezwie tej mówi Bosak w *Listach do Gromady* (str. 7 i 8), że ją wydał z woli Rządu narodowego, z którym, jak się okazuje, nawet ukrywając się utrzymywał komunikację — i nazywa ją „ostatecznem swoim przemówieniem w zeszłym powstaniu.”

prawa nazywać tych złudzeń nieszlachetnymi... niech im, jeżeli wolą, dadzą młodzieńczych nazwisko.

Dnia 15 kwietnia 1864 r., Bosak, dzięki prawdziwie patrijotycznemu poświęceniu kilku obywateli, potrafił zbliżyć się nad Wisłę, w okolice Sandomierza, w zamiarze opuszczenia kraju. Przeprowa przez rzekę była naówczas nadzwyczaj utrudniona, z powodu stanu oblężenia tak w Królestwie jak w Galicji. Jednakże dnia 19 kwietnia zdołano go przewieźć na drugą stronę ¹⁾.

Sam Bosak tak opisuje tę przeprowę: „Pomimo iż przeprowy przez Wisłę naówczas czujnie wróg pilnował, i ostatnie czółna pozabierał, pomimo że hordy jego dzień i noc brzegów strzegły, jednak dziesięciu rodaków: czterech obywateli dworów i sześciu obywateli chat, za zgodną umową, zbiwszy z desek czółenka, z największem poświęceniem i narażeniem siebie przez Wisłę nas (tj. jenerała i niewielką garstkę jego towarzyszy) przewieźli. Jakie uczucie wrzało wówczas w piersi mojej, gdy ostatni raz kraj nasz żegnałem, i ciebie ludu, zostającego w mocy wroga, otoczonego łgarstwem i podstępem — to tylko sercem człek zrozumieć może, lecz słowami wypowiedzieć tego nie zdoła!“ ²⁾.

Dnia 20 kwietnia, o godzinie 2ej przed świtem, dostał się Bosak do wsi Wrzawy w Galicji, szczęśliwie uszedłszy czujności patroli austriackich. Obywatele galicyjscy, okazując mu wiele poważania, odstawili go do Czarnej, zkąd nocnym pociągiem przybył do Krakowa ³⁾.

W Krakowie ofiarowano mu gościnność u państwa J....., którzy bez względu na niebezpieczeństwo, jakim w owych czasach groziło posiadanie takiego gościa, z całym poświęceniem udzielili przytułku bohater-

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

²⁾ *Listy do Gromady* str. 9.

³⁾ Z notat p. Aweydy.

skiemu synowi nieszczęśliwej ojczyzny. Policja austriacka wiedziała o jego pobycie w mieście, robiono ciągłe rewizje, zamykano ulice, nic jednak nie zdradzało tajemnicy, i Bosak w towarzystwie swoich gospodarzy i niektórych wtajemniczonych osób, mógł śmiało przechadzać się po mieście ¹⁾.

Kilkanaście dni, które w ten sposób przepędził, nie były stracone bezczynnie. Uporczywa myśl wskrzeszenia upadłego powstania nie dawała mu pokoju. Cztery dokumenta, które mamy w ręku ²⁾, dowodzą, że pracował nad organizacją oddziału, mającego wkrótce wkroczyć do Kongresówki, i walczyć pod dowództwem podpułkownika Rudowskiego. Wkroczenie to, o ile nam wiadomo, nie przyszło do skutku, choć dużo ludzi w kraju oczekiwało jeszcze hasła Bosaka, i dopiero pod koniec maja porozchodzili się do domów.

W pierwszych dniach maja, Bosak, zostawiając swoim pełnomocnikiem Seifryda, którego mianował swoim naczelnikiem sztabu, opuścił Kraków z nadzieją rychłego powrotu. Udał się do Drezna, tak dla widzenia się z rodziną, jakoteż w celu porozumienia się z ówczesnymi władzami narodowymi, nad tem co począć dalej.

Gdy przybył do tego miasta, gdzie podówczas było nadzwyczaj wielu polaków, w bardzo znacznej części wojskowych, bawiący tam oficerowie powstańczy w d. 5 maja podali do niego przedstawienie, aby objął nad nimi zarząd wojskowy, żeby łatwiej pod jego dowództwem mogli się zorganizować. Na to podanie Bosak odpowiedział odezwą z d. 21 maja ³⁾, dziękując im za zaufanie, zapewniając, że „walka nie ustała i ustać nie może,”

¹⁾ Z notat p. Aweydy.

²⁾ Podajemy je w Dodatku nr. 22. — 25.

³⁾ Odezwa ta była w części drukowana w *Ojczyźnie* i w *Głosie Wolnym*. Podajemy ją w całości w Dodatku nr. 26.

zachęcając do wytrwałości; co zaś do żądania, aby objął nad nimi naczelnictwo, odpowiedział, że nie mając do tego władzy, odniesie się do Rządu narodowego.

W Lipsku, gdzie podówczas zaczął wychodzić codzienny organ polski *Ojczyzna*, przy końcu maja odbył się zjazd reprezentantów rozmaitych odcieni, w celu naradzenia się nad dalszem postępowaniem. Między innymi znajdował się na tym zjeździe ks. Adam Sapieha, Jan Kurzyna, hr. Działyński, Dulaurand, Ruprecht, Krukowiecki, Edward Siwiński, redaktor *Ojczyzny*, Agaton Giller, współredaktor tegoż pisma. Co do działań wojennych w kraju nic jednak stanowczego nie uradzono. Pozostał wówczas w kraju cień władzy, której głównym organem był Aleksander Waszkowski, naczelnik miasta Warszawy, i pozostała za granicą reprezentacja rządu, o którego samym bycie już niektórzy powątpiewać zaczęli.

Zbieg dat zdaje się niewątpliwie wskazywać, że dziełem tego zjazdu był rozkaz dany Bosakowi, żeby siły powstańcze powołał do broni. Jako żołnierz uległy władzy, Bosak w dniu 1 czerwca wydał rozkaz dzienny, czyniący zadość otrzymanemu poleceniu ¹⁾. Rozkaz ten, drukowany zagranicą, w okolicznościach, które nie dopuszczały najmniejszego podobieństwa, że wykonany zostanie, cokolwiek po donkiszocku wygląda, nie jest to jednak winą tego który spełniał, lecz tych co wydawali polecenia. Jednocześnie Bosak wydał obszerniejszą odezwę do obywateli swoich województw ²⁾. W odezwie tej ostro i słusznie krytykuje działania władzy powstańczej przez ciąg trwania walki, i wzywa do walki nowej, ostatecznej. Uzupełnieniem tej odezwy jest inna, do ludu, z d. 10 czerwca, nakazująca... pospolite ruszenie!... ³⁾.

¹⁾ Ob. Dodatek nr. 27. ²⁾ Ob. Dodatek nr. 28. ³⁾ Ob. Dodatek nr. 29.

Wszystkiego tego miało dokazać kilku agentów wysłanych w tym celu do kraju, w którym duch walki osłabł już i usnął na długo....

Odezwy te i rozkazy przebrzmiały naturalnie bez echa. Kroki, jakie przedsiębrano do wprowadzenia w czyn tych słów głośnych, nie powiodły się i powieść się nie mogły, bo nie były przedsięwzięte na skalę odpowiednią wielkości zadania. Odezwaniami i rozkazami grzmiały pisma emigracyjne, w kraju prawie nie wiedziano o nich.

XI.

Nie mając co robić w Saksonji, gdzie policja zaczęła prześladować wybitniejsze osobistości emigracyjne, Bosak udał się do Paryża, i tam w sierpniu sumę tyśiąc kilkaset rubli, pozostałą w jego wojennój kasie, oddał na utrzymanie dziennika *Ojczyzna*, który ścigany na żądanie Gorczakowa przez sądy i policję saską, stracił znaczną kaucję, zabraną mu przez rząd saski, a zagrożony aresztowaniem nawet swoich zecerów, szukał schronienia na gościnnój ziemi szwajcarskiej ¹⁾.

Rząd francuski robił Bosakowi propozycje, aby wstąpił do wojska francuskiego. Książę Napoleon nakłaniał go do tego osobiście, lecz republikanckie przekonania nie pozwoliły mu przyjąć téj propozycji, którą tak samo odrzucił, gdy mu ją później uczynił rząd włoski ²⁾.

¹⁾ *Gazeta Narodowa* 1871 r., nr. 53, artykuł jak się zdaje pióra p. Agatona Gillera.

²⁾ Lew hr. Sołtan w *Tygodniu* 1871, nr. 6, str. 43. *Dziennik Poznański* z 12 lutego 1871.

Z Paryża Bosak przeniósł się do Włoch, gdzie najprzód mieszkał we Florencji, następnie zmuszony ograniczać się w wydatkach do szczupłych bardzo emigranckich zasobów, przeniósł się w d. 14 czerwca 1865 r. do Spezii ¹⁾. Ztąd pojechał do Szwajcarji, gdzie mieszkał czas jakiś u hr. Władysława Platera w Broelbergu, ostatnie zaś kilka lat przepędził w Carouge pod Genewą ²⁾.

Emigracja otoczyła Bosaka najwyższem poważaniem. Był on jedynym może, któremu nic nie zarzucano, którego szanowały wszystkie stronnictwa. W Szwajcarji, przy mieszkaniu hr. Platera, na spotkanie młodego generała wyszła w liczbie około 300 osób zebrana emigracja z chorągwią narodową na czele, i powitała go najserdeczniej ³⁾.

W czasie tego tułaczego życia Bosak częściej był w trudnem niż w sprzyjającym położeniu materjalnem, czego najlepszym dowodem stan w jakim pozostawił żonę i dzieci. Mało jest wybitniejszych ludzi, którzyby z podobnego położenia nie mogli wybrnąć od razu, przez wyparcie się całkowite lub częściowe własnych przekonań i zasad. Ten sam szatan, który w średnich wiekach kupował dusze, w inną tylko się obłókł postać, ale tak samo płaci, gdy kto chce sprzedać czystość swego charakteru. Jestto zaprawdę nie zasługą lecz obowiązkiem oprzeć się podobnym pokusom, dla pełności obrazu dodać jednak winniśmy, że znakomity mąż, którego życie kreślimy, był na takie pokusy wystawiony, i pomimo niezwykłej ich ponęty, pozostał czystym i bez skazy. Rząd moskiewski, za pośrednictwem księżnej Hessen-Darmstadt, nietylko ofiarował mu przebaczenie, ale nawet świetną karierę, lecz Bosak nie odpowiedział na te

¹⁾ List Bosaka do Wł. Sabowskiego z d. 8 czerwca 1865.

²⁾ *Gazeta Narodowa* 1871, nr. 53 i 58.

³⁾ *Gazeta Narodowa* 1871, nr. 53. *Oraison funèbre* str. 5.

propozycje i zerwał stosunki z rodziną, wyrzekając się dobrowolnie pomocy, którąby musiał kupić zadaniem kłamstwa swoim zasadam, zaparciem się miłości ojczyzny ¹⁾).

Założemy, że nam brak materiałów do dokładnego obrazu działalności Bosaka na emigracji. Ze źródeł, jakie posiadamy, przedstawić ją możemy tylko w niedokładnych zarysach.

Pod koniec roku 1864 był Rządu narodowego w kraju był już dla znacznej części emigracji zagadkowym. Większość nie wierzyła wcale, mniejsza tylko cząstka, mająca styczność z tymi, co z owym rządem w bezpośrednich zostawali stosunkach, ci co, jak piszący niniejsze słowa, korespondowali z Waszkowskim, a łudzili się co do wpływu i potęgi władzy tajemnej, tak jak sam jej najgłówniejszy organ się łudził, byli przekonani, że rząd ten istnieje, jako komitet, który po upadku jednego ruchu istniał w kraju, aby przygotowywać środki do nowej akcji przeciw wrogom, aby utrzymywać umysły w gotowości do nowych zapasów z najazdem. Wiare tę, jak się później okazało marzycielską, podzielał Bosak.

Byli więc w emigracji nie już stronnicy rządu i jego przeciwnicy, ale wierzący w jego byt i niedowiarki. Kwestję tę bytu władzy tajemnej narodowej poruszyły pisma emigracyjne, rozstrzygał ją twierdząco, na zasadzie bezpośrednich z owym rządem relacji, wydawany w Brukselli dziennik *Wytrwałość* ²⁾, ale powaga dziennika nie dla wszystkich była dostateczną. Odniesiono się do Bosaka z zapytaniem, czy ów rząd krajowy rzeczywiście istnieje, i ten odpowiedział na to listem, zaczy-

¹⁾ Lew hr. Sołtan l. c. *Oraison funèbre*, str 7.

²⁾ Wychodziła od 30 października 1864 do 21 maja 1865 r. pod redakcją Wł. Sabowskiego. Wyszło nrów 37.

nającym się od wyrazów: „Rząd narodowy był, jest i będzie“¹⁾).

Aresztowanie w grudniu 1864 r. i śmierć na szubienicy Aleksandra Waszkowskiego (17 stycznia 1865 r.), tak dalece zerwało nici stosunków między szczątkami tajemnego Rządu narodowego a emigracją, że sam reprezentant tego rządu na zagranicą, Jan Kurzyna, został od źródła swojej władzy odcięty. Od grudnia do lutego władza tajemna warszawska nie dawała nadto najmniejszego znaku życia — stanowisko jęj reprezentanta zagranicznego utraciło wszelką rzeczywistość, a z każdym dniem traciło część pozornęj podstawy bytu. W duchu idei, którą reprezentował Kurzyna, pozostawanie jego na urzędzie zajmowanym możliwem było tylko dopóty, dopóki warszawska władza tajemna go potwierdzała.

Nie wiemy czy w Warszawie rzeczywiście od grudnia aż do lutego nikt się nie zajmował dalszem prowadzeniem czynności tajnego komitetu, zachowującego ciągle nazwę rządu, i dopiero w lutym w imieniu tęj idei wystąpili nowi ludzie, niezadowoleni z działań Kurzyny, czy też w lutym dopiero bezpośredni następcy Waszkowskiego znaleźli sposobność do skomunikowania się z emigracją, i dania Warszawie świadectwa swego istnienia. dość, że dopiero w lutym 1865 r. nadeszły do Paryża dekreta Rządu narodowego, noszące daty 30 sty-

¹⁾ List do obyw. K. A. *Ojczyzna* 1865, nr. 8. *Wytrwałość* nr. 20. Po wydrukowaniu tego listu w d. 8 lutego 1865 r., Bosak pisał z Florencji do Wł. Sabowskiego: „Redagując list do K. A. mocno wierzyłem, że mówię prawdę, a co więcej, że daję punkt wyjścia wszystkim i przytem praktyczny, możliwy i według mego zdania — jedyny. Dlatego też, chcąc do końca sumiennie postąpić, nie wahałem się podać list do druku. Zapewne, mogłem się mylić, a więc tymbardziej niech innych dłużej nie myślę. Dziś zaś o tyle jestem zadowolony i uradowany, a to nie dla osoby mojęj, ale jako polak, że mając najzupełniejszy dowód waszego uznania, już więcej nie wątpię, że powiedziałem prawdę.“

cznia i 1 lutego ¹⁾ udzielające dymisję Kurzynie, i zamiast pojedynczego reprezentanta zagranicznego, ustanawiające komitet reprezentacyjny pod przewodnictwem Bosaka.

Ze dekreta te pochodziły z Warszawy nie było żadnej wątpliwości, dla Bosaka przynajmniej, chociaż powątpiewali inni. Kurzyna, opierając się na zmienionej pieczęci, uważał je za fałszywe i uznać ich nie chciał, gdy jednak prawdziwa pieczętka, którą się zastaniał, żadnym aktem nie zaprzeczyła tym dokumentom, i jego twierdzeń nie poparła, zmuszonym był ustąpić miejsca komitetowi, do którego nominację Bosak przyjął, chociaż o niej poprzednio nie był zawiadomiony ²⁾.

Przyjęcie to było ze strony Bosaka tylko aktem powolności rozkazom władzy, w którą wierzył, i której sądził się obowiązany posłuszeństwem. Działać czynnie jako prezydujący, wpływać na wszystkie postanowienia i kroki komitetu nie mógł. Stosunki materialne nie pozwalały mu przenieść się do Paryża, gdzie było siedlisko tej nowej „władzy,“ podpisywał więc tylko co inni

¹⁾ Umieszczone w *Wytrwałości* nr. 25.

²⁾ Przytaczamy tu następujący ustęp z listu Bosaka do Wł. Sabowskiego, pisanego z Florencji 14 kwietnia 1865 r.: „I cóż poczną! kiedy nietylko od 10 miesięcy nic a nic o pracach urzędowych (tj. Rządu nar. i jego byłego reprezentanta) nie wiedziałem, ale nawet *zgoła nic* o zanominowaniu mnie prezydującym komitetu, aż dopóki nominację takową mi nadesłano. Nadto wszystko to (zmiana w rządzie i postanowienie komitetu) nastąpiło bez żadnego poprzednio zabezpieczenia się jakimkolwiek funduszem. Nadto o zmianie pieczętek również nie byłem uprzedzony, i chociaż przytomnością natychmiastowego uznania wobec byłego repr. obyw. Kurzyny, który na to wskazał, broń tę mu z rąk wyjąłem — ale rozumiem się, iż wszystko wyżej wspomniane bardzo sparaliżowało czynności komitetu, a może i ustalenie jego de facto na długo opóźniło.“ O tejże sprawie pisał Bosak d. 19 kwietnia list do obyw. B. O., ogłoszony w nrze 35 *Wytrwałości*.

członkowie robili i znosił się z nimi listownie. Z tego powodu dzieje komitetu reprezentacyjnego, jego plany i działania, wydawane odezwy, wysłanie Daniłowskiego z towarzyszami do Warszawy, zakończone bezzwłocznie ich aresztowaniem, zatargi z Kurzyną, zakończone śmiercią jego w skutku rany odniesionej w pojedynku z Gutrym — zmuszeni jesteśmy tu pominąć, jako nienależące do kreślonego przez nas życiorysu. Wspomnimy tylko, że silnie przekonany o prawowitości komitetu i o istnieniu w kraju dalszego ciągu Rządu narodowego, Bosak listem z d. 2 kwietnia 1865 r., ogłoszonym w dzienniku *Wytrwałość*¹⁾, odmawiał odpowiedzi pułkownikowi Eug. Dębińskiemu, który w kwestjach urzędowych odnosił się do niego prywatnie i zdawał się nie uznawać jego prezydentury czy komitetu w którym prezydował.

Szczegóły te przytaczamy, malują one bowiem charakter człowieka. Raz się poddawszy pod rozkazy Rządu narodowego, Bosak pozostał wiernym aż do końca tej władzy, chociaż z czasem stała się ona cieniem siebie samej.

Dziś, z oddalenia lat sześciu sądząc owe chwile, widzimy w tem niepraktyczność, wówczas zdawało się obowiązkiem honoru trwać w służbie idei, która nie abdykowała jeszcze.

Do abdykacji było jej jednak niedaleko. W kilka miesięcy potem zgasł cicho komitet reprezentacyjny, a z nim ostatnia latorośl rządu tajemnego ostatniego powstania. Bosak pozostał tylko jednostką w emigracji bez żadnego urzędowego charakteru.

¹⁾ Nr. 34.

XII.

Jeszcze za czasów komitetu Bosak odwiedził Garibaldego na Kaprerze. Było to w końcu kwietnia czy na początku maja 1865 r. Urok imienia i czynów sławnego włoskiego bohatera żywo oddziaływał na wodza polskich partyzantów, i odwiedziny te pozostawiły mu pamięne na całe życie wrażenie. „Wracam z Caprery — pisał do Wł. Sabowskiego ¹⁾ — od Garibaldego! Nareszcie uszczęśliwiony poznałem wodza ludów! — Jenerał Garibaldi zdrów i nadto pełen energii i *nadziei* działania... Na dziś jednak: patienza. Uskutecznienie projektu szkoły wojskowej na należytych podstawach zaczyna się uśmiechać — ale li uśmiecha się.... Tymczasem o podtrzymanie Zabielskiego ²⁾ Garibaldi przyrzekł pisać do Anglii.“

W całym dalszym ciągu tego listu znać wyraźny wpływ rozmów z „wodzem ludów“, którego sam widok nowe w serce Bosaka tchnął nadzieje. „Pracujmy, wytrwajmy, a już niedługo czekać, za naszego życia doczekamy się!“ — woła pod koniec swego pisma.

W czasie tej wizyty, którą następnie Garibaldi oddał Bosakowi podczas ostatniego kongresu pokoju, patriota polski dał włoskiemu republikaninowi słowo, że pójdzie z nim wszędzie razem ³⁾ i tego słowa dotrzymał, bo zginął pod dowództwem Garibaldego.

Zetknięciu się zapewne z Garibaldim i przyjaźni, jaka się między nimi zawiązała, przypisać należy pierwszy popęd Bosaka do rzucenia się do robót Ligi pokoju i wolności, przyjęcie udziału w kongresach mających

¹⁾ List bez daty.

²⁾ Utrzymywał szkołę wojskową polską w Paryżu.

³⁾ Lew hr. Sołtan w *Tygodniu* nr. 6 z r. b.

światu wieczny pokój zapewnić i całą kulę ziemską, a przynajmniej Europę, zamienić w jedno wielkie Stany Zjednoczone.

Nie piszemy panegiryku lecz biografię, wolno nam więc szczerze powiedzieć, że ze smutkiem widzieliśmy Bosaka wciągniętym do tych kosmopolitycznego charakteru przedsięwzięć, nie mających, na nasze przynajmniej a może na niejedno późniejsze stulecie, najmniejszej praktycznej podstawy. Mamy pod ręką jedną odezwę *Ogniska republikańskiego polskiego* z d. 16 września 1867 r., podpisaną przez Bosaka i L. Bulewskiego, w której znajduje się obok odezwy do Moskali program polski, zaprowadzający w punkcie 11ym gminę słowiańską, jako punkt wyjścia decentralizacji, a w punkcie 13ym oświadczający, że ziemia jest „wszechnią“ (dobrem ogólnem), własnością ludu polskiego i oddawaną być powinna do administracji i uprawy, pod nadzorem rzeczypospolitej, tym, którzy zechcą poświęcić swe życie pracy, stosownie do prawa które „Zbór“ (sejm) rzeczypospolitej przedstawi a lud przyjmie i zatwierdzi.

W takie mrzonki, w takie utopje, w takie brednie, że wymówimy głośno najwłaściwszy wyraz, bawić się mogą tylko ludzie z bujną wyobraźnią, gorącym sercem, ale którzy źle w szkołach ekonomji społecznej się uczyli. Bosakowi wybaczyć je należy, przez wzgląd na powierzchowne wychowanie, jakie mu dawano w carskiej szkole...

Zdrowy rozsądek przemógł jednak w Bosaku i wkrótce usunął się on zupełnie od dziecinnych działań republikańskiego ogniska. Jedyna to podobno idea, której nie został wiernym do ostatniej chwili.

Występując z niedorzecznego związku nie przestał przecież być republikaninem, nie zerwał stosunków z Garibaldim, nie wyrzekł się myśli oddania krwi i życia nietylko za Polskę, ale za *każdą* rzeczpospolitą.

Po katastrofie sedańskiej we Francji ogłoszono rząd

republikański. Gambetta powołał Garibaldego do objęcia dowództwa nad partyzancką armją wogezką, Garibaldi dowództwo pierwszej brygady w tej armji powierzył Bosakowi.

Wyjeżdżając z Carouge na tę wojnę, z której już nie miał powrócić, Bosak był wesół i pełen nadziei. „Nie smuć się — mówił do żony — powrócę przynajmniej obywatelem francuskim“ ¹⁾. Znać w tych słowach emigranta, pozbawionego obywatelstwa na kuli ziemskiej, wszędzie, nawet wśród braci w innym zaborze, będącego przybyszem, obcym, gościem, tułaczem bez prawa i dachu, marzącym jako o największem dobru o uzyskaniu legalnego bytu...

W obozie partyzanckiej armji Wogezów znalazł się w swoim żywiole, namiętnie bowiem kochał życie wojaskowe, rozkoszą było dla niego narazić się na niebezpieczeństwa, a przytem trzymał w ręku chorągiew rzezczypospolitej, która była jego ideałem; widział w niej zbawienie Polski i dla niej poświęcił się całą duszą. Pracował ciągle, wstawał codziennie o wpół do piątej rano. Brygadę jego nazywano wzorową. Miał przekonanie, że młody żołnierz, nad którym objął dowództwo, będzie się dobrze bił, widząc odważnych przed sobą. Odważny, wierzył w odwagę drugich ²⁾.

Zaraz w pierwszej potyczce pod Neuvon dał dowód tej nieustraszonej osobistej odwagi. Sam jeden napadł na baterję nieprzyjacielską, stojącą na kolei żelaznej, z pistoletu zabił dowodzącego nią oficera, poczem zawrócił się i połączył z żołnierzami swymi, przerażonymi tą niesłychaną odwagą i krwią zimną ³⁾.

¹⁾ Z listu pani Bosak-Haukowej do hr. A. L. Sołtana, umieszczonego w *Tygodniu* z r. b. nr. 14.

²⁾ Tamże.

³⁾ *Progrès de Lyon* z d. 30 stycznia r. b.

Nie mamy dotąd szczegółowego opisu tej kampanji, odrazu więc przejść musimy do dnia śmierci.

Najautentyczniejszy, jak się zdaje, jej opis znajdujemy w liście pani Bosakowej do hr. A. L. Solтана, skreślonym według opowiadania naocznego świadka, adjutanta Bosaka p. Pawła Vicharda. Zasługujące również na wiarę i zgodne z tem opowiadaniem szczegóły podał *Journal de Genève*. Powtarzamy je według tych źródeł.

W dniu 21 stycznia z rana Bosak, Vichard, doktor Bourdon i czterech gidów, wyjechali z Fontaine les Dijons na rekonensans. Ujechawszy pół kilometra, w wiosce Changey spotkali uciekającą przed prusakami całą kompanję mobilów z depart. Alpes Maritimes z kapitanem na czele. Bosak zatrzymał ich i zebrał, dwóch gidów posłał po działa i dwa bataljony wojska, Vicharda zaś wyprawił naprzód, aby się przekonał o sile nieprzyjaciela. Siły te, jak się Vichard przekonał, wynosiły od trzech do czterech tysięcy. Potrzeba było tę, tak niesłychanie przeważną, massę wrogów zatrzymać aż do nadejścia posiłków.

Droga, którą się posuwał nieprzyjaciel, ciągnęła się między lasem z jednej, a bagnami z drugiej strony. Bosak krzyknąwszy: *En avant! mes enfans!* powiódł biegnąc część żołnierzy do lasu, a Vichardowi kazał zająć bagna, ażeby tym sposobem wziąć prusaków we dwa ognie. Za pierwszym jednak strzałem nieprzyjacielskim żołnierze Bosaka pierzchnęli, i on sam prawie, z dzieściu zaledwie ludźmi, pozostał. W takim odosobnieniu od podkomendnych trafiła go z bardzo bliska prawdopodobnie, kula jednego z *éclairneur*'ów pruskich, w rękę w której trzymał szablę, druga przeszła mu pierś....

Duch rycerskiego syna Polski uleciał na łono Stwórcy.

XIII.

Śmierć Bosaka boleśnie się odbiła w sercach wszystkich przyjaciół wolności, a najboleśniej w sercach jego rodaków i jego towarzyszy broni, francuzów. „Gdybyśmy mieli dziesięciu takich jak on, — zawołano, — Francja byłaby ocaloną.“ I w słowach tych nie ma przesady. Świeżo ukończona kampanja była ze strony francuskiej tak ubogą w dzielne i nieustraszone dusze, jak może żadna z większych wojen, jakie zapamiętają dzieje.

Praca nasza wzrosłaby do obszernych bardzo rozmiarów, gdybyśmy chcieli zapisać na tych kartach ważniejsze i głośniejsze przynajmniej objawy żalu i uczczenia pamięci dzielnego męża. Rozkaz dzienny Garibaldego, donoszący o tej stracie armji Wogezów, list Gambetty do wdowy jenerała, kreślący w gorących słowach wielkość straty jaką Francja przez tę śmierć poniosła, mowa nadgrobnna w Dijon jenerała Bordone, nieprzeliczone artykuły dzienników wszystkich krajów i wszelkiego narzecza, wszystko to razem było jednym wielkim wieńcem nieśmiertelników, którym Europa przystroiła trumnę zapaśnika wolności.

Niektóre z tych hołdów, złożonych pamięci walecznego, zasługują na to, abyśmy je tutaj, mimo szczupłości miejsca zakreślonego naszej pracy, powtórzyli.

Rozkaz dzienny Garibaldego z d. 26 stycznia 1871 r.

„Polska, ziemia heroizmu i męczeństwa, znowu straciła jednego z najmężniejszych swych synów, jenerała Bosaka.

„Dowódca pierwszej brygady armji wogezkiej chciał

osobiście przekonać się o przybliżaniu się nieprzyjaciela po dolinie Susson; dnia 21 wyruszywszy w tę stronę z kilkunastu oficerami i żołnierzami, chciał z niesłychaną odwagą powstrzymać armję z garstką mężnych.

„Tego Leonidasa nowoczesnego, tak dobrego, tak kochanego przez wszystkich, zabraknie dla demokracji, zabraknie przede wszystkim dla jego szlachetnej ojczyzny. Niech rzeczpospolita przyjmie wdowę i dzieci tego bohatera!

„Już oddawna pogłoski o strasznych zbrodniach prusaków dochodzą do mnie; chciałem z całego serca wierzyć, że to jest przesada.

„W trzech ostatnich bitwach, w których zwycięstwo uśmiechnęło się orężowi naszemu, prawdziwość tych zbrodni wystąpiła na jaw w całej okropnej nagości. Niektórzy z naszych rannych, którzy zostali w ich ręku w czasie walki, byli podobijani kolbami. Nasi chirurdzy, zostawszy według zwyczaju na polu bitwy dla opatrywania rannych, byli zamordowani w najokropniejszy sposób! Żołnierze, posługa ambulansu i doktorowie służyli za cel do strzelania tym barbarzyńcom i okrutnym żołnierzom.

„Jeden z kapitanów, dowódca naszych wolnych strzelców, ranny koło zamku Pouilly, był związany, a potem spalony żywcem. Trupa tego męczennika znaleziono spalonego zupełnie, z wyjątkiem miejsc, gdzie nałożono więzy.

„Czarne narzędzia tyranji, wasze królestwo przychodzi: królestwo stosów, wasz czas ukochany — średnie wieki, powstają. Wasz bohater sedański upadł z szatańskim uśmiechem na ustach; wy zwracacie oczy żmij na nowego cesarza, zbrukanego krwią i morderstwem.

„Zgroza dzieci rzeczypospolitej doszła do najwyższego stopnia; z mojej strony zrobię wszystko, żeby przeszkodzić czynom odwetu, lecz mam nadzieję, że Eu-

ropa i świat cały zdołają odróżnić i ocenić honorowe i uczciwe zachowanie się dzieci Rzeczypospolitej, a potępić dzikie występki żołnierzy despoty.

Garibaldi."

List Gambetty do pani Haukowej.

Pani! Wybacz mi, iż oderwę ją na chwilę od łez i boleści, które przepełniają duszę od chwili okrutnej nowiny, lecz uważam za święty obowiązek wypowiedzieć wszystko, co myśli rząd o pani mężu sławnym. Jenerał Bosak szlachetnie ofiarował szpadę swą Rzeczypospolitej francuskiej; on jej oddał życie, jak gdyby był jednym z jej synów i my tak nań patrzymy. Przyjdą lepsze chwile, gdy będziemy mogli oddać wszystkim, kto poświęcił krew swą i życie dla obrony Francji, zasłużoną nagrodę i spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty względem tych, którzy zebrali się około naszej chorągwi, zapomniawszy o swych własnych sprawach, swych dążnościach.

Nim to nastąpi, proszę pani rachować na gotowość moją, otoczyć największym szacunkiem pamięć sławnego męża pani i nie wahać się udać do mojej pamięci, gdy tego będzie potrzeba. Będę uszczęśliwiony, gdy mi się uda odpowiedzieć jej życzeniom.

Przyjm pani, razem z wyrazem sympatji i współczucia, upewnienie o moim głębokim szacunku.

Leon Gambetta.

Ciało Bosaka w parę dni dopiero znalezionem zostało na pobojuwisku i na chłopskim wozie przywiezione do Dijon, gdzie w dniu 25 stycznia złożono je tymcza-

sowo do grobu. W Genewie utworzył się komitet złożony z pp. Stryjeńskiego, Bulewskiego, Tchorzewskiego, Brauna i Stelli-Sawickiego, w celu urządzenia uroczystego pochowania zwłok generała.

Obrządek ten odbył się dnia 12 lutego. Wszystkie prawie dzienniki współczesne umieściły jego szczegółowe opisy, przytaczając w znacznych ustępach przemówienia licznych mówców. My tylko treściwy obraz dać możemy według jednej z korespondencji:

Pogrzeb odbył się niespodzianie rano, około godziny 11ej przed południem, tak że orszak nie więcej liczył jak 2000 ludzi, robotnicy bowiem, którzy udział w nim także wziąć pragnęli i reszta ludności, zajęta jak zwykle przed obiadem domowymi interesami, nie mogli nań pośpieszyć.

Trumna generała była pokryta całunem, którego cztery końce trzymali: konsul francuski, prezydent rzeczypospolitej genewskiej i zarazem mer przedmieścia Carrouge, gdzie poległy mieszkał, p. Fontanille, adwokat Amberny i doktor Jaworowski. Tuż za nią postępowało kilku oficerów brygady Bosaka, którzy z Francji umyślnie przyjechali na pogrzeb, a między nimi i adjutant generała, Szczęsnowicz. Za tymi kolumna z dwóch komitetów złożona, z polskiego i francuskiego *du secours*; dalej wydział towarzystwa naukowego genewskiego, którego nieboszczyk był członkiem; za nim komitet ligi pokoju, potem delegacja racjonalistów, do których towarzystwa Bosak należał, a dopiero za tą kroczył powóz z żoną i dziećmi nieboszczyka, któremu towarzyszyły inne trzy karety napełnione przyjaciółmi i znajomymi wdowy. Orszak zakończyły rozmaite narodowości, poprzedzone polakami. Posuwał on się powoli wzdłuż głów-

wniejszych ulic Genewy ku cmentarzowi Carouge, na którym zwłoki pochowano.

Przybywszy na miejsce, złożono trumnę na kraju grobu i przykryto ją chorągwią polską, z białym orłem w amarantowem polu, bez korony.

Szereg mów rozpoczął prezydent Fontanaille, odzywając się z jak największem współczuciem dla Polski, którą stawiał za wzór dla innych narodów. Osobliwie podnosił nieustanną jej walkę za niepodległość, tudzież wysławiał nieboszczyka, jako jednego z najlepszych jej synów, i wzywając do walki za powszechną ludów swobodę, radził młodemu pokoleniu w jego wstępować ślady. Ambery skreślił potem przebieg życia generała. Szczęsnowicz, położywszy rękę na trumnie i schyliwszy się nad nią, w te tylko odezwał się słowa: „Cóż ja mogę powiedzieć, przyjacielu, wobec żalu jaki mną miota? Oto przyjmij chyba powtórzenie przysięgi, złożonej już w Dijon, że się będę starał pomścić cię należycie.“

Po delegacie towarzystwa naukowego, który zabrał głos po Szczęsnowiczu, przemówił p. Bulewski, w imieniu obecnych polaków, po polsku, następnie:

„W chwili rozstania się z zwłokami twojemi, bracie Bosaku-Hauke, przyjmij ostatnie pożegnanie od sióstr i braci twoich. Tu, u progu wiecznego spoczynku, rozstajemy się ze łzą w oku z ciałem twojem, którego silna prawica zatknęła wysoko chorągiew rzeczypospolitej polskiej, lecz nie rozstajemy się z duchem twoim, waleczny mężu, bo imię twoje nasze siostry nauczać będą wymawiać ze czcią dzieci i wnuki swoje z pokolenia w pokolenie. Tam, w ojczyźnie wspólnej wszystkim, do której ręka żadnego tyrana dosięgnąć nie zdoła, stanąłeś młody nasz bohaterze obok Kościuszki, Puławskiego, Głowackiego, Dąbrowskiego, Chmielińskiego, Padlewskiego, Łukaszewicza, Konarskiego, Zawiszy; stanąłeś pośród

wojowników i męczenników polskich, walczących ciągle za wolność i niepodległość ojczyzny.

„O Polsko, matko, ojczyzno nasza! od stulecia przyodziana w grubą żałobę, z koroną męczeńską na głowie i niewyczerpanemi łzami w oczach — patrz, oto jeden z synów twoich, obok sta innych zbrodniczą ręką despotyzmu z pośród naszych szeregów wyrwany, przeniósł się do zastępu bohaterów i męczenników za sprawę twoją i za sprawę wolności ludów walczących. Przytul go, o przytul do skrwawionej piersi twojej i uściśnij w nim nas wszystkich — zarazem zapewnij go, że naród polski, ojcowską miłością otaczając sieroty po nim pozostałe, a czią jego pamięć, choć w części osuszy łyzy nieszczęśliwej i nieukojonęj jego wdowy. Żegnamy cię po raz ostatni, bracie nasz kochany; oby duch twój i tych, wpośród których stanąłeś, towarzyszył nam i wspierał nas w walce za rzeczpospolitą naszą, za którą i ty tak mężnie walczyłeś. Bracia polacy! tak jak tu stoimy w około zwłok naszego bohatera, przyrzeczmy sobie, że każdy z nas wytrwa w obowiązku nań włożonym przez ojczyznę i dostoi na wyłomie *usque ad finem!*“

W nieco dłuższej przemowie francuskiej odezwał się potem tenże mówca do francuzów i wypowiedział im wiele gorzkich prawd, dotyczących dawniejszój względem nas polityki; podniósł, że nieszczęścia terażniejsze Francji są logicznem następstwem podziału Polski, a ostrzegłszy przed ułudną przyjaźnią, ofiarowaną Francji przez wrogów wolności, wzniosł okrzyk: *Vive la République française une et indivisible*. Dla szwajcarów miał Bulewski tylko słowa najwyższych pochwał i najczulszój wdzięczności za gościnność naszym emigrantom od tak dawna udzielaną, a rozwiódłszy się o wyższości Szwajcarji nad innemi narodami europejskimi, zakończył okrzykiem: *Vive la République suisse!*

Na samym ostatku zabrał głos emigrant moskiew-

ski Utin, przebywający bowiem w Genewie Moskale byli także w znacznej liczbie w orszaku, i wyrobili sobie w komitecie pozwolenie przywdziania na ramię podobnej jak polacy szarfy żałobnej, złożonej z pasów białego i amarantowego, powleczonej czarną krepą. Utin wykazał wszystkie nieszczęścia, które od stu lat w formie wojen na Europę spadały, a miały swe źródło w podziale Polski, i we wstrząśnionej przezeń równowadze państw. Wiadział on także w tym podziale jedyną wzrostu Prus przyczynę, i przepowiadał, że jedynie wolna Polska Europie stracony może wrócić pokój. Domagał się dalej, aby polacy zaczęli raz odróżniać naród moskiewski od jego rządu, a zarazem przyznawał, że i ludowi moskiewskiemu pora opatrzyć się w wielu rzeczach i ocknąć z wielu błędów. W końcu wyraził nadzieję, że nadejdzie chwila, kiedy Polska uściśnie skrwawioną od męczeństwa dłoń krwawą od prześladowania rękę moskali i że wtedy nie już narodów tych nie zdola między sobą powaśnić.

Po mowach odkryto, wedle zwyczaju szwajcarskiego, wieko trumny dla ostatniego pożegnania, do którego wszyscy obecni cisnęli się tłumnie.

Obchód pogrzebowy zakończył się, jak zwykle w Szwajcarii, defiladą orszaku przed domem wdowy, u którego wchodu powiewała chorągiew polska.

W d. 23 lutego odbyło się w Zürichu nabożeństwo żałobne, na którym mowę, wydaną potem oddzielnie, miał dominikan O. Reynier.

XIV.

Z pism, oprócz wymienionych już przez nas kilkakrotnie *Listów do Gromady*, których tylko pierwszy ciąg wyszedł, pozostała jeszcze po Bosaku broszura francuska o kwestji zmów robotniczych.

Listy do Gromady, o znowie ludowej Polski, Litwy i Rusi, pisane w r. 1865, drukowane w 1867 w Zürichu (8ka, str. 44), kreślone są językiem pełnym uczucia i uczciwej prostoty, treścią zaś ich jest nauczanie ludu i wyłożenie mu jego obowiązków względem ojczyzny i gminy. Zostaną one wymownem świadectwem najlepszych chęci autora, jego przekonań, że tylko z ludem i przez lud da się odbudować Polska, a po części także i tego, że wychowany przez moskali, dowiedziawszy się zbyt późno która jest prawdziwa jego ojczyzna, pragnąc się obeznać z jej przeszłością, zbyt prędko i pożądliwie karmił się jej dziejami, aby je mógł przetrwać należycie. Tak np. na str. 26 czytamy, że „wkrótce po 3 maja 1791 r. wróg z ostatecznym zamiarem podboju kraju granicę naszą przekroczył... słabe oddziały konfederacji barskiej (sic), ze szlachty po większej części złożonej, nie były w stanie oprzeć się przeważnym siłom...“ Dziełko to miało dwa wydania; z dochodu zamierzał autor, jak mówił na okładce, wyznaczyć premjum za napisanie najlepszego regulaminu i instrukcji powstańczej dla kraju, zastosowanej do pospolitego ruszenia i do skutków, jakie nowa technika broni na taktykę wojenną sprowadzi.

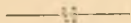
Rozprawka francuska wyszła p. n. *Brochure populaire. La Grève, par Bosak-Hauke*, w r. 1869 w Genewie w drukarni Czernieckiego (12ka, str. 24). Poprzedza ją list pisany do autora przez doktora Jana Jacoby

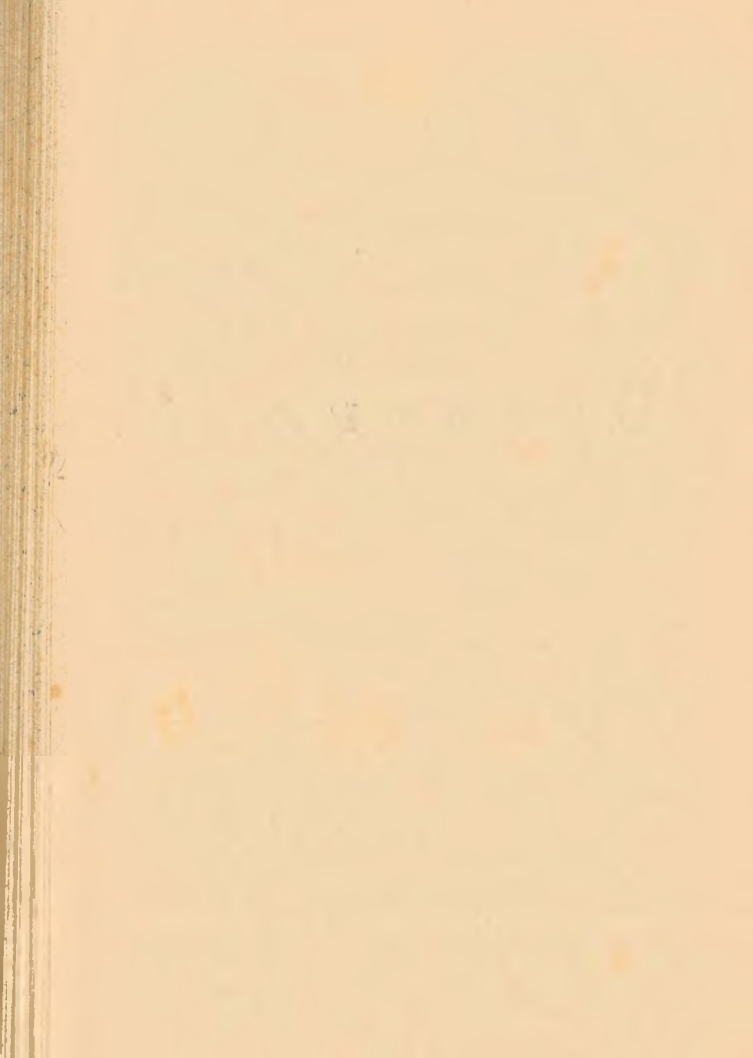
z Królewca, wyrażający zgodę na myśl zasadniczą tej pracy, o której również miał się pochlebnie wyrazić Edgar Quinet. Książeczka ta czyta się z żywym zajęciem. Bosak dowodzi w niej, że zmowy robotników w ostatecznym rezultacie nie udają się i wychodzą na ich szkodę, ale udaćby się mogła jedna, wielka, powszechna zmowa, mająca na celu nie podwyższenie płacy, lecz zmniejszenie godzin pracy, aby robotnikowi pozostało dosyć czasu na kształcenie się, na dopełnienie rodzinnych i obywatelskich obowiązków. Osiągnięcie takiego rezultatu byłoby najpożądańszą rewolucją społeczną, jednakże w końcu uważa ją autor za niemożliwą, dopóki istnieć będą rządy monarchiczne, „które, — jak mówi, — trwanie swe zawdzięczają jedynie antagonizmowi, nienawiści i ciemnocie mas ludu“ (str. 15).

Maluje się tu Bosak, tak jak wszędzie, stanowczym i konsekwentnym republikaninem, ale z drugiej strony okazuje się wolnym zupełnie od chorobliwych, socjalistycznych mrzonek i utopji. Uwagami, pełnemi zdrowego rozsądku i trafności, polemizuje z propagatorami takich idei jak bezwzględna równość, wypowiedzenie wojny kapitałowi, zniesienie małżeństwa, spadków i dziedziczości majątku, oraz zaprowadzenie wspólności własności, głównie zaś ze „Związkiem demokracji socjalistycznej,“ który te wszystkie piękne rzeczy jako swój program ogłosił. W r. 1867 widzieliśmy podpis Bosaka na programie oświadczającym, że ziemia jest wszechnią, własnością ogólną ludu całego, i tylko jej uprawa pod nadzorem rzeczypospolitej powierzana będzie pewnym ludziom, stosownie do praw ustanowić się mających, — tutaj dochodzi on do zgodnego z ekonomją społeczną poglądu, mówi bowiem wyraźnie (str. 23), że „ziemia może być tylko wtedy własnością zbiorową, kiedy zostanie nabytą lub przejdzie w posiadanie pewnej zbiorowości ludzi.“

Bądź co bądź, literackie prace Bosaka są tylko jednym więcej obrazem jego szlachetnej, pełnej wzniosłej ambicji duszy, dążącej jedynie do dobra, szczęścia i wolności Polski, oraz ludzkości całej, — główne jednak prawo do pamięci i miłości naszej zdobył sobie Bosak nie pracą myśli, ale czynami, których wspomnienie osładzać będzie wdowieństwo i sieroctwo pozostałej małżonki i kilkorga drobnej dziatwy i pozostanie dla nich najdroższą spuścizną.

PODATEK.





1.

(Z drukowanego bez pieczęci i podpisu).

Dnia 7 października 1863 r.

Obywatele! Województwa Krakow. i Sandomier.

Powołany wolą i rozkazem Rządu Narodowego z d. 29 września r. b. na Naczelnika sił zbrojnych wojew. Krak. i Sandomier., w ślad tej woli i rozkazu obejmując przewodniczenie walczącymi hufcami w śmiertelnej walce z odwiecznym wrogiem, na was obywatele i na waszem współdziałaniu nadzieje moje pokładam. Obywatele! pracujmy wszyscy, przekonamy się o olbrzymich siłach naszych, nastąpi w nie wiara, a z nią wytrwałość i jedność. W wytrwałości i jedności siła nasza, zgnieciemy wroga i droga Ojczyzna nasza stanie się wolną i niepodległą.

2.

(Z oryginału).

Dnia 4 listopada 1863 r. o godzinie 11 rano.

Do Pełnomocnika Rządu Narodowego w Galicji.

Mam honor wezwać, aby nazwiska wszystkich ze szwadronu majora Szameta, którzy powrócili do Galicji, ogłosić

w dziennikach jako zbiegów. — Takowe ogłoszenie jest konieczne, tembardziej, że szwadron ten zebrał się w ten sam dzień w 40 koni, i do dziś znajduje się przy mnie jako eskorta.

JENERAŁ BOSAK.

Oficer ordynansowy, porucznik
Aweyde.

3.

(Z oryginału).

Dnia 1 stycznia 1864 r.

Do Komisarza Rządowego Zachodniej Galicji.

Nieliczne i niewymagające były moje polecenia, lecz i na te nie mam od was należytej pomocy.

Nie chcąc bynajmniej, aby nadal moje odwoływania się do was były nieuważane — po raz ostatni piszę do was i całe żądanie moje skreślam w dwóch wyrazach:

Potrzeba nam nadewszystko i przedewszystkiem broni i amunicji; zresztą wszystko się w kraju znajdzie.

Wzywam więc was, w imię świętej sprawy naszej, abyście całe starania wasze na to skierowali, aby broń i amunicja jak najspieszniej w największej ilości do nas dochodziły.

W obecnej chwili zapewne cała ilość broni przez was nadsyłanej nie może być spożytkowana, lecz takowa według mego rozporządzenia na składach w każdym powiecie ma się znajdować.

Naczelnik sił zbrojn. województw Krakowsk. i Sandom.

JENERAŁ BOSAK.

Adjutant
Doliński.

UWAGA. Tegoż dnia zawiadamiając komisarza rządowego Zachodniej Galicji, że naczelnikiem sił zbrojnych województwa krak. jest pułkownik Kurowski, Bosak przesłał jednocześnie na jego ręce kopję powyższej odezwy, dla wiadomości organizatora wojennego Zachodniej Galicji.

4.

(Z oryginału).

Dnia 3 stycznia 1864 r.

Do Naczelników Powiatów

Województwa Krakowskiego, Sandomierskiego i Kaliskiego.

Wzywam was, obywatele, abyście, stosownie do mego odezwania się do oficerów, również i w powiatach wam powierzonych zaprowadzili i nakazali powszechne użycie nazwy „Obywatela,” jak to przez Rząd Narodowy ustanowione zostało.

Niech włościanie i inni do wszystkich tych, których dotychczas panami tytułowali, nie innej jak nazwy „Obywatela” używają, i również niech wszyscy ci, którzy nazwy tej byli pozbawieni, nazwą Obywateli tytułowani zostaną.

Polecenie to powinniście zakomunikować i rozpowszechnić w powiatach wam poleconych. Jeżeli znajdują się tacy w powierzonych wam powiatach, którzy nie rozumieją ważności tego polecenia, którzy nie rozumieją, że wprowadzenie w użycie tego zwyczaju przyczyni się do ustalenia trwałego początku zbawienia Ojczyzny! naszój, to niech to z warunków rozkazu wykonywają, bo inaczej biada im.

Naczelnik Sił Zbrojnych Wojew. Krak. Sandom. i Kalisk.

OBYW. BOSAK M. P.

Adjutant S. Rot. Obyw.

Doliński.

5.

(Z drukowanego in 4to bez podpisu i pieczęci).

Dnia 16 stycznia 1864 r.

Naczelnik Sił Zbrojnych
Województw Krakowskiego, Sandomierskiego i Kaliskiego,
do Ludu.

Ludu Polski! Już trzy miesiące jestem pomiędzy Wami, i coraz więcej się przekonuję, że i ci z Was, którzy na początku powstania Narodu, nie zdolni byli uwierzyć, że Bóg nasze modły wysłuchał, i że chwila odrodzenia się Ojczyzny nastąpiła, — dzisiaj już poznali błogosławieństwo Boskie w świętej naszej sprawie, i garną się z pomocą na głos wołającej Ojczyzny.

Z gołemi rękoma naród powstał, przeciwko stokroć liczniejszemu wrogowi, i już rok jak trwa walka, i codziennie widzicie z jak małemi garstkami walecznych, czoło wrogowi — tym hordom moskiewskim, stawiamy. — A jednak wróg ten, który się nie cofał przed żadnemi środkami barbarzyństwa, nic przeciwko nam nie podołał.

Siły nasze coraz więcej wzrastają. — Ludu! Bracia Rodacy! Inaczej być nie może, bo Bóg nam błogosławi, bo za prawdę walczymy, bo sprawa nasza święta!

Bracia! powstaliśmy, aby wywalczyć niepodległość Ojczyzny naszej; — a czyż może być większa prawda, i czyż możemy znieść dłużej owe hordy moskiewskie na naszej świętej Ziemi?

Powstał więc Naród — a wola Narodu, jest wola Boga! Powstał Naród — a na jego czele Rząd Narodowy! — Ludu! powiadam Wam: że podczas niewoli uderzyliśmy się w piersi, i z pokutą szczerą uznali, że tylko niezgoda i niesprawiedliwość między nami, była przyczyną ujarznienia Ojczyzny naszej.

Ludu! Dlatego téż zgoda i jedność między nami, a Rząd Narodowy, aby na wieki téj prawdzie kamień węgielny położyć, i tem na wieki wolność Ojczyzny zapewnić, w imię Narodu, w imieniu nas wszystkich, dekretem z dnia 22 Stycznia 1863 roku, postanowił co następuje:

Wszystkie dzieci ziemi naszej, są równi Synowie Ojczyzny; wszyscy: Szlachcic i Włóścianin, obowiązani służyć i pracować dla wzniesienia Jéj siły i sławy; jak również wszyscy bez wyjątku, odpowiedzialni jesteśmy za czyny nasze przed Ojczyzną!

Nie ma więc nazwy Pana i Chłopa! a chociaż jeden więcej a drugi mniej zamożny, to jednak wszyscy bez wyjątku jesteśmy Obywatelami kraju. Lecz ażebyś i Ty Ludu temu nazwisku godnie odpowiedział, darował Ci Rząd Narodowy, w imieniu całego narodu, Ziemię, Ojcowiznę Twoją, która Cię karmi, i uwolnił Cię na wieki od wszelkich danin i czynszów.

Ludu! Bracia Obywatele! dzisiaj więc powtarzam: jesteście Obywatelami kraju, a Ojczyzna i Rząd Narodowy nie inaczej do Ciebie Ludu, jak do swych Obywateli odzywać się będzie.

A zatem, Bracia Obywatele, kończąc moje słowo do Was, dodam jeszcze parę słów.

W październiku zeszłego roku przybyłem pomiędzy Was, powołany wołą Rządu Narodowego, jako Naczelnik Sił Zbrojnych Województw: Krakowskiego, Sandomierskiego i Kaliskiego. — Od tego czasu nieraz widzieliście mnie i ze mną Chmielińskiego na czele walecznych garstek, staczającego bitwy z moskalami. — Widzicie, że siły nasze coraz więcej wzrastają, i widzicie również, że ja pełen zaufania do Was, nieraz jedynie Waszój opiece się oddaję, i nie zawiodłem się.

Bracia Obywatele! Nie odstąpię Was, dopóki Ojczyzna nasza nie stanie się wolną od najazdu hord mo-

skiewskich; — dopóki prawa nasze i wolność nasza nie będzie zapewnioną. — Ale oświadczam Wam i pamiętajcie, abyście się sposobili wszyscy do boju, bo wkrótce, a może téż i niedaleka ta chwila, bądźmy gotowi, aby wszystkich do broni powołać, i raz na zawsze skończyć z nienawistnym nam wrogiem. Bądźcie więc gotowi, a gdy wszyscy staniemy razem — wroga zgnieciemy. — Niech żyje Polska! Niech żyje Rząd Narodowy.

JENERAŁ BOSAK.

6.

(Z drukowanego bez pieczęci i podpisu w 12 egzem. tylko).

Dnia 22 stycznia 1864 r.

Rozkaz do Wojsk korpusu drugiego.

Obywatele Oficerowie! Wzywam Was i polecam, abyście do Włościan, Szlachty i Mieszczan inaczéj nie przemawiali i nie nazywali, jak nazwą Obywatela.

Wzywam Was, abyście z należytą rozwagą zastanowili się i wykonywali niniejsze polecenie.

Tylko ze zniesieniem nazwy Szlachcica, Chłopa i Mieszczanina, zamrą nareszcie bolesne wspomnienia, które się do tych nazwisk przywiązują, i tylko wprowadziwszy nową nazwę, odpowiednią dla wszystkich synów jednéj Ojczyzny, — to nazwa ta, tym, którzyby byli jéj pozbawieni, przypomni im ich prawdziwe stanowisko i osobistą godność jako Obywateli, sprawiedliwość im uczynioną, a z tem ich obowiązki względem Ojczyzny.

Naczelnik Drugiego Korpusu

JENERAŁ BOSAK.

7.

(Z oryginału).

Dnia 1 lutego 1864 r.

Rozkaz do Wojsk Wojew. Kr., San. i Kalis.

1). Od dnia 10 lutego r. b., z wprowadzeniem nowego zreorganizowania wojsk narodowych, wszystkie oddziały i komendy, tak piesze jak i konne, we wzorze podziału wojsk przy rozkazie z d. 10 stycz. 1864 r. niewymienione, przestają istnieć i do żadnej pomocy od Władz Narodowych prawa nie mają, z wyjątkiem wkraczających z zagranicy, które to oddziały przy wkroczeniu zaraz odbierać będą przeznaczenie, do których kompanji, bataljonów i szwadronów udać się mają.

2). Wszystkie wojskowe pieczęcie dotychczas używane, przestają mieć znaczenie i mają być odesłane do Naczelników Dywizji, w zamian których odbiorą inne pieczęcie, stosownie do nowego zreorganizowania wojsk, z wyjątkiem pieczęci Naczel. Sił Zbr. Woj. Krak., San. i Kalis., również Naczel. Sił Zbrojn. Woj. Krakow., Naczel. Sił Zbr. Woj. San. — i Naczel. Sił Zbroj. Woj. Kalis. — w zamian których należyte pieczęcie jeszcze przez Rząd Narodowy nadesłane nie zostały.

3). Od dnia 15 lutego wszyscy oficerowie i szeregowcy regularnie pobierają żołd przez Rząd Narodowy ustanowiony, a mianowicie: Szeregowiec dziennie po groszy 10, podoficer gr. 20, podporucznik, porucznik, podkapitan, kapitan złp. 2, wyżsi oficerowie złp. 4, generał złp. 10. — Oprócz tego Naczelnikom Dywizji — miesięcznie na ekstrakardynarne wydatki złp. 600, a Naczelnikowi Korpusu złp. 1000.

4). Żądania na żołd dowódcy bataljonów przedstawiają co 10 dni dowódcom swych pułków, a ci Naczelnikom Dy-

wizji, po zatwierdzeniu których, powiaty wysyłają wyznaczoną kwotę wprost do dowódców pułków.

5). Dowódcy pułków lub pełniący obowiązki takowych, chociaż do powiększenia powierzonych im wojsk nad liczbę dwóch bataljonów pieczęci pułkowych nie używają, lecz obowiązki takowych pełnią, i nikt prócz nich z dowódców bataljonów i kompanji w powiatach ich pułków — bez ich wiedzy, prawa do żadnego żądania i rozporządzenia nie ma.

6). W powiatach zaś, w których w rozkazie z 10 styc. 1864 roku dowódcy pułków, lub pełniący obowiązki takowych niewymienieni — do naznaczenia takowych dowódcy bataljonów w raportach, rozporządzeniach i żądaniach odnoszą się bezpośrednio do Naczelników Dywizji lub do władz powiatowych.

7). Raporta i całą korespondencję bez wyjątku, podkomendni powinni przedstawiać do wyższej władzy, nie inaczej jak przez swych bliższych naczelników, z wyjątkiem naglących potrzeb lub raportu o bitwach — których to kopję — ale kopję tylko, przesyłają wprost do mnie lub do Naczelnika Dywizji.

8). Wszystkie żądania po wojskowej części, dowódcy pułków, lub pełniący obowiązki takowych, robią wprost do Władz Narodowych w powiatach, z wyjątkiem żądania funduszków, które to pobierają z kas powiatowych nie inaczej, jak z zatwierdzeniem Naczelników Dywizji.

9). Kompanje, bataljony i pułki, znajdujące się w oddaleniu od swych powiatów, mogą się zasilać wojskowemi potrzebami i w innych powiatach, — lecz co się tyczy broni, amunicji i umundurowania, nie inaczej jak z porozumieniem się z dowódcą pułku tegoż powiatu, gdzie się znajdują, lub z rozkazu wyższej wojskowej władzy.

Nacz. Sił Zbroj. Woj. Kr., Sand. i Kalis.

OB. JENERAŁ BOSAK.

Adjutant, Rotmistrz Ob. *Doliński*.

8.

(Z oryginału).

D. 2 lutego 1864 r.

Do Naczelników Powiatu W. Kr., S. i Kal.

1. Z wprowadzeniem zreorganizowania sił zbrojnych narodowych, na każdy powiat województwa przeznaczoną została część sił zbrojnych narodowych, — która to część wzmacniając się sformuje pułki i weźmie nazwę pułku powiatu, do którego jest przeznaczoną.

2. Obowiązkiem jest każdego powiatu przedewszystkiem zadość uczynić wszystkim wojskowym żądaniom i rozporządzeniom dowódców pułków ich powiatu.

3. Zapasy broni i amunicji itp. oraz dalsze przysposobienie takowych — służą li na pułk tegoż powiatu i nie mogą być dane na inne pułki, jak tylko z porozumieniem się dowódcy pułku tegoż powiatu, lub z rozkazu wyższej wojskowej władzy.

4. Z odebraniem niniejszego wzywam Naczelników Powiatów, zawiadomić dowódców pułków swych powiatów o powzięciu wiadomości niniejszego postanowienia.

N. S. Z. W. Kr. S. i Kal.

OB. JENERAŁ BOSAK.

Adjut. Rotm. Ob. *Doliński*.

9.

(Z oryginału).

Dnia 5 lutego 1864 r.

**Do Naczelników Powiatów Województwa Krakowskiego,
Sandomierskiego i Kaliskiego.**

W tej chwili od przybywających ochotników dochodzą

mnie skargi, że w czasie ich przechodu nietylko nie udzielają im należytej pomocy, lecz wstrzymują ich, mówiąc że już powstania nie ma, że już wszystko upadło, i tym podobnymi słowami zdrady zniechęcają ich i do powrotu namawiają. — Jeżeli prawda, że tak nikczemni Obywatele znajdują się między nami, to biada im, biada! na całe życie z rodziną nieszczęście i hańba ich czeka, — i jeżeli dotąd ręka Sprawiedliwości ich nie dosięgła i kara ich mija, to nie minie ich Sąd Boży.

Korzystam ze sposobności, aby oświadczyć wszystkim do wiadomości, że w perjodzie zimowym powiaty Kielecki i Opatowski najgorliwiej pracowały nad zabezpieczeniem potrzeb wojskowych narodowych, i w ogóle postępowaniem swem w obec powstania zasłużyły na wdzięczność Ojczyzny.

Nacz. Sił Zbroj. Woj. Kr., S. i Kaliskiego.

OBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

10.

(Z oryginału).

Dnia 6 lutego 1864 r.

**Rozkaz do Wojsk Województwa Krakowskiego, Sand.
i Kaliskiego.**

10. Naczelnicy dywizji i dowódca pułku lub pełniący obowiązki takowych w nieobecności w obozie Nacz. Dywizji, mają prawo wydawać i stwierdzać wyroki kary śmierci podkomendnych sobie jak i Obywateli w ogóle.

20. Dowódcy bataljonu przy wysyłaniu go od pułku z ekspedycją albo w ogóle z poleceniem samoistnego działania, jeżeli wysyłający go uzna stosowne, wydaje mu piśmienne prawo karania śmiercią.

30. Dowódcy kompanji przy samoistnem działaniu mają

prawo aresztowania i naznaczania sądu; o wyrzeczeniu sądu umyślnym natychmiast swemu dowódcy bataljonu donosić.

40. Niezastosowanie się do rozkazu niniejszego, pociąga winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

Naczelnik Korpusu drugiego

OB. JENERAŁ BOSAK.

Adjut. Rotm. Ob. *Doliński*.

11.

(Z oryginału).

Dnia 11 lutego 1864 r.

**Rozkaz do Wojsk Korpusu Drugiego do Naczelnika Dywizji
Krakowskiéj.**

Dochodzą mnie wieści, że naczelnicy wojenni na zapytania urzędników moskiewskich, wójtów gmin i burmistrzów, czy mają zdać raporta o pobycie wojskowej komen dy, zostawiają im to do woli, a nadto często raporta takowe składać rozkazują w zamiarze omylenia Moskwy. — Powtóre najsurowiej rozkazuję naczelnikom wojennym, aby wszystkim wójtom gmin i burmistrzom zdawania raportów Moskwie o przechodzie wojsk narodowych pod karą śmierci zabronili i takowy rozkaz wszystkim wójtom gmin i burmistrzom na ich życzenie, z mojego polecenia, za pieczęcią i podpisem naczelnika komen dy wydawali.

Odstąpienia zaś od tego rozkazu w celu omylenia Moskwy również najsurowiej zabraniam, ponieważ daleko nam jeszcze będzie korzystniej, gdy żadnych a żadnych wiadomości o ruchach wojsk narodowych Moskwa mieć nie będzie, a tem samem przekona się o współdziałaniu wszystkich w sprawie narodowej i bezsilności jej rozkazów.

2. Również naczelnicy wojenni powinni dawać zabro-

nienie na piśmie leśniczym, pod karą śmierci, co do wskazywania linii i wyrębywania lasów w miejscach przez Moskwę wskazanych.

N. S. Z. W. K. S. i K.

POBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

12.

(Kopja z kopji).

Dnia 15 lutego 1864 r.

Oświadczam dowódcom szwadronów, że jeżeli przy przyszłym moim objeździe szwadronów, między podkomendnymi mi znajdę oficerów i szeregowców nie umiejących jeździć, kierować koniem, przeskakiwać barjery i rowy, mustrę pałaszem lub pałasz nie będzie ostry, albo też koń źle osiodłany, to dowódcy szwadronów będą oddani pod sąd do rażny i jak najsurowsza kara za nieposłuszeństwo równająca się zdradzie, według kodeksu kar wymierzona będzie.

Nie wymagam bynajmniej i niniejszem potwierdzam, aby szwadrony przybrały koniecznie należytą liczbę szeregowych, jeżeli dla skutecznienia tego dowódcy nie znajdą należytych ludzi, lub okoliczności nie pozwolą takowych ćwiczyć; niech szwadrony będą niekompletne, niech trzymają się piechoty, dopóki dowódcy nie będą pewni swoich ludzi. Wstępującym do kawalerji, jeżeli już umieją jeździć konno, nie dawać konia dopóty, dopóki wstępujący na pieszo nie będzie umiał mustry pałaszem i ewolucji kawalerskiej.

Naczelnik Korpusu Drugiego

POBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

Adjutant Kap. *Aweyde.*

13.

(Kopja z kopji).

Dnia 18 lutego 1864 roku.

Do Wojsk Korpusu Drugiego.

Ponieważ karabinki dla kawalerji są tylko dodatkowem uzbrojeniem, na które kawalerja nasza jeszcze nie zasłużyła, przeto więc lanca, pałasz i pistolet, jako wystrzał sygnałowy na pikiecie, są dostatecznem uzbrojeniem, a więc, postanawiam:

1) Aby naczelnicy dywizji w szwadronach im podkomendnych, odebrali wszystkie znajdujące się karabinki, pozostawivszy tylko 4 na pluton.

2) Odebrane karabinki, jak i znajdujące się na składach w województwie podobne kawal. karabinki, obrócić na użytek w bataljonach kosynierskich.

3). Brak pistoletów u żołnierzy niniejsze rozporządzenie wstrzymać nie powinien, o dostawienie zaś takowych pojedynczych lub dubeltowych, jako też i rewolwerów dla oficerów, naczelnicy dywizji powinni dołożyć wszelkich starań.

Kawalerja powinna albo lecieć naprzód, rąbać i kłuć, albo zmykać, w obydwóch zaś razach karabinki niepotrzebne. — Kawalerja zaś nasza umykać już umie, dlatego że miała karabinki, któremi się bawiła w tyraljerkę, tracąc korzystne chwile, do ataku naprzód iść prawie nie umie, także dlatego, iż miała karabinki, które jako niedoświadczona (kawalerja) stawiała je wyżej nad pałasz i lancę.

Naczelnik Korpusu Drugiego
OBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

Obywatel Adjutant
Aweyde.

14.

(Z oryginału).

Dyspozycja na dzień 21go lutego 1864.

Oddziały stanowiące Dywizję Krakowską mają działać jak następuje:

1. 5ty bataljon Stopnickiego Pułku wyszle dwie kompanje po ulicy Powiatowej, które zajmą biuro powiatowe, kasę i urzędzą barykadę między koszarami i linją domów, a jedna kompanja ma pod swoją opieką most prowadzący z miasta do szpitala.
2. Jedna kompanja tegoż bataljonu zajmie tyralerjami domy naprzeciw koszar na wielkim rynku.
3. Jedna kompanja tegoż bataljonu i kosynjerzy staną w rezerwie w klasztorze i mają dozór nad mostami przyległemi.
4. 6ty bataljon Stopnickiego Pułku zostanie w rezerwie za miastem na górze koło figury; tam będzie miejsce głównego sztabu, dokąd przesyłać zawiadomienia i główny ambulans.
5. Dwie kompanje Olkuskiego Pułku zajmą klasztor Bernardynów pod czerwonym dachem rezerwą, a domki po drodze do Ostrowa tyraljerami i działać przeciw szpitalowi; rannych znosić do klasztoru i dla opatrzenia ich przeznacza się obyw. doktor Szmidt.
6. Pułku Kieleckiego jedna kompanja zajmie dom za jezdny, położony przy wjeździe do miasta z Okalin; druga kompanja stanie z tyłu za koszarami głównemi, bijąc Moskali, którzyby uciekali; a trzecia kompanja zostanie w rezerwie koło cmentarza żydowskiego i śle-

dzi za ruchami, idzie jednak na pomoc tylko wten-
czas, kiedy rzeczywista będzie tego potrzeba.

7. Pułk Miechowski przechodzi po za koszarami głównemi i staje za miastem, na wzgórzu, koło karczmy Wowerkowskiej. Dowódca powinien posłać rozjazdy po drogach do Sandomierza i Zawichosta. W razie gdyby po jednej z tych dróg postępowali moskale, to wysłać tyraljerów i śmiało ich atakować; siła moskali nie może być większa jak jedna kompanja.
8. Szwadron Olkuski odkomenderuje 10 szeregowców przy jednym oficerze do oddziału Miechowskiego kapitana Soltera, trzech szeregowców przy oficerze do oddziału Kieleckiego majora Rozenbacha, 6 szeregowców przy oficerze do głównego sztabu i reszta najdzielniejszych i odważnych, pod dowództwem rotmistrza Uragana, pójdzie przed oddziałem Olkuskim i zaatakuje stajnie kozackie koło szpitala.
8. Kompanje działające koło głównych koszar powinny mieć siekiery i urządzić naokoło barykady z drzewa i podpalić stosy.
10. Dalsze rozkazy przesłane będą przez adjutantów albo oficerów sztabu.

Naczelnik Sztabu Korpusu II
PUŁKOWNIK KUROWSKI.

Naczelnik Dywizji Krakowskiej
PUŁKOWNIK TOPÓR.

Zgodność z oryginałem stwierdzam

Naczelnik Korpusu II

OB. JENERAŁ BOSAK WŁ. R.

(Z oryginału).

Do Naczelnika Korpusu Drugiego Jen. Bosaka. — Raport.

Oziembłów d. 22 lutego 1864 r.

W nocy z dnia 19 na 20 m. b. odebrałem szczegółowe doniesienie, że Moskwa wszystkie siły swoje z Kielc, z Radomia, Staszowa i Opatowa w dniu 22 b. m. ma zgromadzić około Cisowa, i na organizującą się tam dywizję krakowską IIgo korpusu ze wszystkich stron uderzyć. — Doniesienia te w zupełności potwierdzone zostały; równocześnie doręczono mi, a przez oddział nasz przejęto depeszę moskiewskiego pułkownika Zwierowa w Staszowie do majora Butkiewicza w Opatowie, który, z rozkazu jenerała Czengierego, wzywa go, aby z wszystkimi siłami swemi udał się na dzień 22 b. m. do Lechowa, i tam dalszych rozkazów co do ataku na Cisów oczekiwał, a na załogę do Opatowa zawezwał wojska z Sandomierza i Zawichosta. — Zawezwawszy na naradę Naczelnika dywizji krakowskiej Zwierzdowskiego (Topora) i trzymając się ściśle instrukcji udzielonej mi przez Jenerała, postanowiliśmy uprzędzić ruchy moskiewskie, i uderzyć na jedną z zagrażających nam kolumn nieprzyjacielskich, wybierając na ten cel załogę w Opatowie. — Wybrany zaś został Opatów dlatego, że przy takiego rodzaju napadach, miasto zwykle na zniszczenie się naraża, a Opatów za podpisanie adresu i nieopłacanie pod zasłoną Moskwy podatków narodowych, od dawna upoważniał do wybrania go na taką ofiarę. — Na wyprawę tę postanowiliśmy użyć wszystkich zorganizowanych bataljonów i kompanji czterech pułków dywizji krakowskiej, zostawiając niezorganizowane i niekompletne w bezpiecznych, przez Jenerała na ten cel przeznaczonych, punktach. Wyprawivszy najpierw kurjera do Jenerała z zawiadomieniem

o naszych zamiarach, który zdaje się przez Moskwę schwy-
tany być musiał, bo do tój pory z rozkazami i odpowiedzią
nie wrócił; — wysłany został o godzinie 2ej z rana rozkaz
do p. o. dowódcy Igo bataljonu pułku Chmielińskiego, ma-
jora Rozenbacha i do p. o. dowódcy III bataljonu pułku
Miechowskiego, kapitana Waltera, którzy stali obozem o
milę od Cisowa, aby każdy ze swoim bataljonem natych-
miast wyruszyli z obozu, i stanęli na godzinę 8 zrana d.
21go b. m. w Kobyłankach pod Opatowem, a ztamtąd aby
obaj dowódcy po bliższe rozkazy stawili się do głównej
kwatery w Oziębłowie. — P. o. dowódców V i VI bataljo-
nu pułku Stopnickiego, major Jagielski i kapitan Bandrow-
ski odebrali rozkaz, aby każdy ze swym bataljonem, a ka-
pitan Karwecki p. o. dowódcy VII bataljonu pułku Olku-
skiego z 25tą i 26tą kompanją tegoż bataljonu, byli gotowi
na godzinę 5tą zrana do wymarszu z Cisowa, gdzie stali na
kwaterach. — Na godzinę wyznaczoną wszystkie na tę wy-
prawę przeznaczone oddziały wyruszyły z Cisowa, a przy
nich znajdował się pułkownik Zwierzdowski (Topór) i ja. —
Wieczorem o godzinie 9tej stanęliśmy w Oziębłowie, o pół
mili od Opatowa, gdzie pozostał V i VI bataljon pułku
Stopnickiego, a 25ta i 26ta kompanja pułku Olkuskiego,
wysłaną została na kwatery do Jałowas. — Nazajutrz o go-
dzinie 9tej z rana wszyscy dowódcy pojedynczych oddzia-
łów przybyli do głównej kwatery w Oziębłowie, i tu każ-
demu z osobna doręczony został na piśmie, dołączony tu
w odpisie plan ataku na Opatów, z oznajmieniem że główne
dowództwo tój wyprawy obejmuje pułkownik Zwierzdowski,
a czas rozpoczęcia ataku wyznaczony został na godzinę
wpół do 5tej wieczorem. — O godzinie 3ej po południu
V i VI bataljon wyruszył z Oziębłowa i na godzinę 4tą
stanęliśmy pod Opatowem, zdaleka zaś widzieliśmy równo-
cześnie i w zupełnym porządku postępujące oddziały od Ko-
bylanek i Jałowas. VI bataljon, stosownie do ogólnego pla-
nu, pozostał w rezerwie, a Vty pod dowództwem majora Ja-

gielskiego, rozwijając się do szyku bojowego, powitany został przez Moskwę gęstym ogniem, pomimo to śmiało i w największym porządku, pobiegł zająć swoje stanowisko w mieście i w tej chwili rozpoczęła się zacięta walka. — Równocześnie i 25ta kompanja rozsypana w tyraljery, za którą 26ta kompanja kolumną postępowała, rozpoczęła ogień od strony traktu Ostrowieckiego. Że jednak ze strony Iwanisk strzałów z naszej strony słyhać nie było, pojechałem sam w tamtą stronę, i zastałem Iszy i IIIci bataljon na chwilę zachwiane, bo Moskwa zajęła żydowski cmentarz i pod jej ogniem blisko wiorstę drogi w otwartem polu przebiegać było trzeba. — Kilka słów zachęty wystarczyło do podniesienia męstwa młodego ale dzielnego naszego żołnierza, który pośpiesznym krokiem pozwolił się podprowadzić pod sam cmentarz żydowski, a gdy Moskwa z niego ustąpiła, oba bataljony zajęły przeznaczone im stanowiska, i wtenczas tu zacięty bój się rozpoczął. — Wracając na miejsce przeznaczone dla sztabu, przy rezerwach, nie zastałem tu pułkownika Zwierzdowskiego, i dowiedziałem się, że ten, powziąwszy wiadomość, iż major Jagielski i Eminowicz jego zastępca, obaj ranni z miasta wyniesieni zostali, pobiegł sam do miasta kierować dalszemi w tej stronie ruchami. Wtenczas miasto od strony północnej w bliskości kolegijaty palić się zaczęło, wkrótce zaś potem od strony Iwanisk ogień wybuchnął, a podsycany silnym zachodnim wiatrem, rozległ się szerokim pasem przez całe środkowe miasto. — Udając się w środek miasta zastałem wszystkie nasze oddziały z niesłychanym zapalem i odwagą walczące, o godzinie 8mej wieczorem nieprzyjaciel z wszystkich obronnych punktów wyparty został. — Najpierw ustąpiła Moskwa ze szpitala, a następnie z magazynów, z których zabraliśmy kilkadziesiąt sztuk broni, mnóstwo prochu, bielizny, obuwia, czapek, o ile na cztery fornalki, które się pod ręką znalazły, pomieścić było można. — Moskwa jednak, wyparta z warownych swych pozycji, rozsypała się po mieście, i zamknąwszy się po kil-

ku lub kilkunastu w domach, ciągłym ogniem nas razila, tak iż niemal każdy dom z osobna zdobywać trzeba było, do którego gdy się nasi dobijali, Moskwa tyłami się wynosiła i w następnych się zamykała. — Taki bój, w nader niekorzystnych dla nas warunkach, bo kiedy Moskwa w ciemnościach ukryta, myśmy płomieńmi pożaru oświeceni byli, prowadziliśmy jeszcze przez 2½ godzin, lecz o wpół do 11tej, widząc znużenie naszego żołnierza, po sześciogodzinnej nieprzerwanej walce, a uważając cel za osiągnięty, bo załoga opatowska niezdolną już była do brania udziału w wyprawie na Cisów, nakazany został odwrót, który w takim porządku się odbył, że w kwadrans po wyjściu z miasta wszyscy dowódcy kompanji poskładali raporta o stanie swych kompanji, z których ubytki w szeregach naszych obliczone zostały na 106, z tych 62 było rannych, którzy wszyscy przez kompanje sanitarne, pełniące swój obowiązek ze wzorową gorliwością i poświęceniem, w czasie boju do klasztoru Bernardynów na ambulansach wyniesieni, tamże na miejscu przez naszych lekarzy opatrzeni byli. — Reszta 44 ubyłych ze szeregów nie wiadomo czy wszyscy zabici czyli też w tej liczbie byli uciekiniery. — Broni zaś tylko 9 sztuk się nie doliczono. — Straty Moskwy, jakkolwiek cyfrą oznaczone być nie mogą, bez porównania są jednak większe od naszych, i jak wiarogodne osoby z miasta zapewniają, mają przenosić liczbę 200 zabitych i rannych. — W walce tej, oprócz pułkownika Zwierzdowskiego, który rozwinięciem swych zdolności militarnych, i osobistą bohaterką odwagą swoją, usprawiedliwił wysokie w nim położone zaufanie, i który z karabinem w rękę poszedł na czele jednej kompanji na bagnety, i tam głębokie pchnięcie bagnetem otrzymał, odznaczyli się ściśle wykonaniem rozkazów, męstwem i dzielnością: major Jagielski i kapitan Bezdziada, obaj ranni. — Porucznicy Alfons, Bella, Batory i Starzyński, wszyscy zabici — i kapitanowie Dunajczyk, Burzyński, Rejmund i Wiśniewski. — Z szczególną czią wspomnieć tu muszę

o niezrównanem męstwie ks. Przybyłowskiego, proboszcza z Modliborzyc, który wyruszył z nami z Oziembłowa w charakterze kapłana, w celu niesienia pomocy duchownej umierającym w boju. — Obowiązek ten sprawował z niesłychaną odwagą i poświęceniem, a gdy ujrzał kompanję idącą na bagnety z pułkownikiem Zwierzdowskim na czele, schwycił karabin rannego szeregowca i z krzykiem „w Imię Boga, naprzód wiara“ — rzucił się na Moskwę i w zaciętej walce, pchnięty w piersi bagnetem, poległ śmiercią walecznych. — O godzinie wpół do 12tej w nocy, po wyniesieniu wszystkich rannych do najbliższych szpitali i po zupełnem uporządkowaniu się, oddziały nasze znowu dwiema drogami jedni do Oziembłowa, drudzy do Kobylanek wyruszyli z Opatowa, a pułkownik Zwierzdowski, który w skutek rany i znacznej utraty krwi mocno osłabiony, przy oddziałach pozostać nie może i udaje się do Jenerała, złoży osobiście więcej szczegółowy raport o całej opatowskiej bitwie, i zakomunikuje rozkazy jakie dowódcom oddziałów pod względem dalszych ich ruchów wydane zostały. Z mej strony tyle tylko dodam, że w tej chwili odbieram wiadomość, iż oprócz 27miu rot które z Kielc, Radomia i Staszowa przeciwko nam działają, idzie i tylko o 4 mile od nas się znajduje 18 rot gwardji z Warszawy wraz z pułkiem ułanów i pułkiem grodzieńskich huzarów. — Mam jednak niepłonną nadzieję, że wszystkie te siły wkrótce z żadnym, albo bardzo małym skutkiem, na swe stanowiska powrócą.

Naczelnik Sztabu Drugiego Korpusu.
PUŁKOWNIK KUROWSKI.

(Tu następuje dopisek własnoręczny Jenerała Bosaka „nadsyłając niniejszy raport Rządowi narodowemu“).

16.

(Urywek z korespondencji własnoręcznej, której początek zaginął).

Obowiązkiem moim jest nadmienić, iż wysłany przezemnie pułkownik Kurowski do Krakowskiej dywizji, aby obznajmił i ułatwił pułkownikowi Toporowi (Zwierzdowskiemu) dalsze zorganizowanie bataljonów Dywizji Krakowskiej. W dzień atakowania Opatowa pułkownik Kurowski swoją energją i dzielnym rozporządzeniem najwięcej się przyczynił do skutecznego ułożonego planu ataku, a obecnością swoją i odwagą razem z pułkownikiem Toporem, znajdując się na czele kolumn na główniejszych punktach ataku, dodawali odwagi, i przykład młodemu żołnierzowi, który bagnetem wybił Moskwę ze wszystkich punktów przez nią zajętych.

Z dowódców bataljonów najwięcej się odznaczył dzielny i waleczny major Jagielski.

Naczelnik korpusu II
OBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

Dnia 24 lutego 1864.

17.

(Z drukowanego bez daty, podpisu i pieczęci)

Ogłoszenie Naczelnika Korpusu drugiego.

Ponieważ miasto Opatów znajduje się pod mniejszym naciskiem jak inne powiatowe miasta, jak na przykład Kielce i Radom, i z tego powodu, a przede wszystkim idąc za przykładem Obywateli ziemskich w kraju, mogłoby okazać większy opór w podpisaniu adresu, — a więc za podpisanie go zostało spalonym.

Moskwa pokazując na płomienie Opatowa tym, których trzyma pod bagnetem, powiada: „Patrzcie, to wasi spalili, to wasi są źródłem nieszczęść.“ Ale takim podstępem szyderskim nie zrazi nas!

Źródłem nieszczęść naszych — jest Moskwa na ziemi naszej, a co się tyczy Opatowa w płomieniach, to niech wszystkie miasta zostaną spalone, niech kamień na kamieniu nie pozostanie, jeżeli takie ofiary będą konieczne dla odrodzenia Ojczyzny naszej — ale Moskwa musi ustąpić z świętej ziemi naszej! Musi — bądź co bądź! A w wolnej Polsce wkrótce zapomnimy obecnych nieszczęść naszych!

18.

(Z oryginału).

Dnia 5 marca 1864.

Do Obywaterek.

Jeżeli Szanowne Obywatelki zechcecie nas nadal zaszczyścić ofiarowaniem sztandarów, to wzywam was o ofiarowanie nam w miejsce dotychczasowych sztandarów z chorągwi, sztandarów dwukolorowych, amarantowych z białem, z napisem na białym pasie: „Za wiarę i wolność.“

Przy tej sposobności oświadczam wam, zacne Obywatelki nasze, że ofiarowane przez was sztandary, które walczących za świętą sprawę zapal i męstwo budzić i w boju zagrzewać powinny, a których każdy żołnierz pod utratą honoru do ostatniej kropli krwi bronić obowiązany, nietylko ze czcią przyjmowane będą, ale takowymi te tylko hufce walczące zaszczycę i tym je powierzę, które za mężne zachowanie się na polu walki godnymi posiadania tych oznak honorowych uznam.

Naczelnik Korpusu Drugiego.

OBYWATEL JENERAŁ BOSAK WŁ. R.

19.

(Z oryginału).

Dnia 5 marca 1864 r.

Stosownie do nowój organizacji sił zbrojnych narodowych, każdy powiat musi dążyć do sformowania trzech bataljonów czynnych i czwartego rezerwowego, a więc w każdym powiecie cztery sztandary powinny być przygotowane, których forma ma być następująca:

1). Drzewo 5 łokci długie, na biało malowane, zakończone w wierzchołku albo orłem z białego metalu, albo lancą, a u spodu okute.

2). Sam sztandar trzy łokcie długi, dwa szeroki i złożony z dwóch jednakowej miary pasów, a wierzch biały, z napisem: „Za Wiarę i Wolność,“ a u spodu amarantowy kaszmirowy być powinien sztandar.

Naczelnik Korpusu Drugiego

JENERAŁ BOSAK WŁ. R.

20.

(Kopja z kopji).

Dnia 7 marca 1864 r.

Do Ob. Pułkownika Ulatowskiego do szczególnych poruczeń przy Nacz. korp. II.

Znajdujący się w Galicji oficerowie i szeregowcy wojsk narodowych, niebędący rannymi, lub nieposiadający legitymacji na urlop, a pomiędzy nimi należący do wojsk Krakowskiego, Sandomierskiego i Kaliskiego województwa, dla usprawiedliwienia swojej bezczynności lub uciekinierstwa, narzekają na stan rzeczy w województwach.

Dla takich odpowiedź bardzo łatwa: a) iż nie są w stanie sądzić o stanie rzeczy w województwach w ogóle; b) iż jakiby stan rzeczy nie był, obowiązkiem ich jest znajdować się na miejscu w województwach; c) znajdującym się w Galicji oficerom i szeregowcom, niebędącym rannymi lub nieposiadającym urlopów, — oprócz prześladowania nic innego od Władz Narodowych nie okazywać.

Niniejsze podać do publicznej wiadomości.

Naczelnik Korpusu Drugiego
OBYWATEL JENERAŁ ȔOSAK.

Adjutant *Aweyde*.

21.

(Z „Głosu Wolnego“ wyd. w Londynie).

Dnia 30 marca 1864 r.

Naczelnik Sił Zbrojnych Województw Krakowskiego, Sandomierskiego — do Ludu.

Ludu, Bracia, Obywatele! Co Wam z rozkazu Rządu Narodowego w imieniu Jego, Narodu i w imieniu Obywateli dawnych właścicieli, powtórnie, przed trzema miesiącami przyrzekłem, to się już i spełnia.

Naszą siłą, wytrwałością i walką naszych walecznych oddziałów, w obronie Ojczyzny występujących, została narazie Moskwa zmuszoną wykonać wolę i prawo Rządu Narodowego, ogłaszając wam darowiznę gruntów, czynszów i danin, już wam poprzednio w imieniu Narodu darowanych. Ale zuchwała Moskwa, chciwością powodowana, za grunta i czynsze bezpłatnie Tobie Ludu przez Rząd Narodowy odstąpione, zamierzyła nałożyć okup, który jest tak wysoki jak poprzednie czynsze; z rozkazu więc Rządu Narodowego oświadczam Ci, iż to się nie zgadza

z jego wolą. Gdyby nikczemna Moskwa, jeszcze naszą ziemię tratująca, chcąc się z bogacić przed ustąpieniem z Ojczyzny naszej, opór stawić chciała, wówczas Rząd Narodowy do Ciebie Ludu odwoła się i Twojej siły zażąda, jako w imieniu Twojem działający. Wtenczas Rząd Narodowy poda Ci przezemnie hasło, i wtedy na to hasło wszyscy powstaniecie!

Wszyscy jak jeden mąż, dla wyjawienia woli naszej i ażeby już krew braci naszych dłużej się nie lała i aby już raz na zawsze skończyć z nienawistnym wrogiem.

Dlatego zaś, ażebyśmy w danej chwili silnie i groźno przed wrogiem stanęli, przestrzegam i nakazuję: niech się każdy przygotowuje i zaopatrzy w kosę, a na zawołanie wszyscy staniecie do boju, dawni zaś właściciele w szeregach, z wami lub na czele waszem. Lecz również rozkazuję Ci Ludu, ażebyś bez hasła Rządu Narodowego nie odważył się powstać gromadą; tymczasem niechaj tylko ochotnicy do szeregów walczących idą!

Ludu! Rząd Narodowy przedwcześnie Cię nie powoła, ale powtarzam, bądźcie wszyscy gotowi, bo już zbliża się ta chwila zbawienia Ojczyzny naszej i oswobodzenia Jój od panowania moskiewskiego.

Naczelnik Korpusu II

OBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

22.

(Z oryginału).

Dnia 27 kwietnia 1864 r.

Do Ob. Majora Gromejko.

Aczkolwiek nie miałem przyjemności poznać was osobiście, lecz dobra opinja i reputacja wojskowa, na którą zasłużyliście, powoduje moje odezwanie się do was, z załą-

czeniu dla Was nominacji i przeznaczenia, stosownie do których bezzwłocznie po wyzdrowieniu zechcecie się udać na miejsce, w województwo. — Wiem, że obecne warunki walki naszej, są jeszcze trudniejsze, dlatego też, nadsyłając wam nominację na dowódcę bataljonu Nr. 12 i jako starszego w powiecie Radomskim, z przeznaczeniem pełnienia obowiązków dowódcy pułku Radomskiego, bynajmniej nie wymagam bezwarunkowego i zupełnego zastosowania się i wykonania należytych rezultatów, odpowiednio do przeznaczenia i obowiązków wymienionych w instrukcjach przezemnie wydanych, — lecz jednak bez pracy, nic nie będzie, a pracy Bóg pobłogosławi.

Dla wkroczenia do Kongresówki, przeznaczam wam eskortę z 50 koni, o czem tutejsze Władze zawiadomiłem. Jeżeliby zaś takowa na przeznaczony przez was termin nie była gotowa lub uznalibyście za stosowne udać się drogą Organizacji do miejsca swego przeznaczenia, — to możecie postąpić jak sami uważacie. — Jak również na waszą oględność i doświadczenie oddaję, czy macie się udać wprost na miejsce swego przeznaczenia, lub poprzednio, dla skomunikowania się pozostaniecie do pewnego czasu łącznie z oddziałem obywatela podpułkownika Rudowskiego.

Naczelnik Korpusu drugiego
OBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

Ob. Adjutant *Aweyde*.

(Każdemu naczelnikowi powiatu i okręgowym zostało nadesłane.)

23.

(Z oryginału).

Dnia 27 kwietnia 1864.

Do Obywatela Komisarza Nadzwyczajnego w Galicji.

Dnia 26 kwietnia 1864 przeznaczyłem podpułkownika Rudowskiego, dowódcę pułku Opoczyńskiego, na dowódcę

hufca konnego, mającego w tych dniach wkroczyć do Kongresówki, który to hufiec będzie służył jako eskorta dla ob. podp. Rudowskiego.

Przeto wzywam was ob. Komisarzu, abyście zarządzili wszelkie możebne rozporządzenia dla zadosyć uczynienia żądaniom ob. podpułkownika Rudowskiego.

Również oznajmiam wam, iż przeznaczyłem rozkazem z dnia 27 Kwietnia b. r. eskortę z 50 koni, dla ob. majora Gromejki, dowódcy bataljonu Nr. 12 i pełn. obow. dowódcy pułku Radomskiego, który natychmiast po wyzdrowieniu ma wkroczyć do Kongresówki.

Jest bezwarunkowo koniecznym, użyć wszelkich środków dla wprowadzenia ładunków na miejsce do Kongresówki i natychmiast aż do samego miejsca w powiaty: Radomski i Opoczyński; powinno być wysłane do 200.000 ładunków.

Naczelnik Korpusu drugiego

OBYWATEL JENERAŁ BOSAK WŁ. R.

Ob. Adjutant Kapitan *Aweyde*.

24.

(Z oryginału własnoręcznego).

Dnia 27 kwietnia 1864.

Upoważniam niniejszem obywatela majora Gromejkę — do odebrania przez niego osobiście, z kassy powiatu Radomskiego, na wydatki nadzwyczajne bataljonu Nr. 12, kwoty 1000 rubli, wyraźnie tysiąc rubli.

Naczelnik Korpusu II.

OBYWATEL JENERAŁ BOSAK WŁ. R.

Obyw. Adjutant *Aweyde*.

25.

(Z oryginału własnoręcznego).

Dnia 28 kwietnia 1864 r.

Do Obywatela Naczelnika Powiatu Radomskiego.

Zawiadamiam was niniejszem, iż dowódcą bataljonu Nr. 12 i pełniącym obowiązki dowódcy pułku Radomskiego, został mianowany obyw. major Gromejko.

Polecam przeto wszelkie rozkazy jego i wszelką pomoc, stosownie do instrukcji przezemnie wydanych, okazać mu bezzwłocznie. — O niniejszem rozporządzeniu podkomendne wam władze natychmiast zawiadomić. — Załączyłem upoważnienie ob. maj. Gromejki dla odebrania z kassy powiatu radomskiego 1000 rubli, wyraźnie tysiąc rubli.

Naczelnik Korpusu II

OBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

Ob. Adjutant *Aweyde*.

26.

(Z oryginału).

Dnia 21 maja 1864 r.

Do Obywateli wojskowych, znajdujących się w Dreźnie — w odpowiedzi na ich przedstawienie z dnia 5 Maja b. r. na imię moje podane.

Wdzięczny wam jestem, obywatele, za zaufanie jakieście we mnie położyli, a którego odezwaniem się waszem z d. 5 maja daliście mi dowód.

Walka nasza nie ustala i ustać nie może, dopóki Polska nie będzie wolną i niepodległą; tysiące ofiar poległych wolają o pomstę, tysiące jęczących na wygnaniu i w wię-

zieniach na was mają oczy zwrócone, i od was wyswobodzenia oczekują.

Więc dalej do walki, niech żadne wysilenie i przesładowanie wrogów nas nie zraża; — Wytrwałości! wytrwałości, wołam do was w imię Ojczyzny i Poległych.

Co do postanowienia nad wami niezależnego zarządu wojskowego w Dreźnie, nie posiadam ani prawa ani władzy. Wasze w tym względzie życzenie przedstawię Rządowi Narodowemu, a z mojej strony mogę wam oświadczyć, że obecnie Rząd Narodowy mianował organizatora w zaborze pruskim, — ja zaś jednego z wyższych oficerów korpusu drugiego przeznaczyłem do organizowania oddziałów w zaborze austriackim, dla dywizji Krakowskiej i Sandomierskiej, o których dowiecie się drogą organizacji.

Wszyscy więc Wojskowi powinni śpieszyć w powyższe miejsca, i tam brać instrukcje do dalszego postępowania, gdzie i wydatki podróży potrzebującym zaspokojone będą.

Naczelnik Korpusu Drugiego
OBYWATEL JENERAŁ BOSAK.

Obyw. Adjutant *Aweyde*.

27.

(Z oryginału).

Dnia 1 czerwca 1864.

Rozkaz Dzienny.

Ochotnicy! Żołnierze i Oficerowie!

Odebrałem rozkaz wezwać Was do broni! Czynię to z radością głęboką, bo tam Polska, gdzie lud polski zbrojny, bo o prawa u świata dla Polski godzi upominać się bagnietem lub kulą, a nie czczemi słowami lub modlitwą. — Dalej zatem w zastęp Polski, dalej Bracia po prawa naszego narodu.

Dowódcy ukażą Wam miejsca zborów, oni powiodą was do sławy i wolności. — Idźcie za nimi w pełnem zaufaniu, a Bóg nas wspomůže.

Niech żyje Polska! Cześć poległym!

Żołnierze i oficerowie Korpusu II! Jenerał Bosak pozdrowia was i oświadcza wam, że przybędzie jak będzie pora.

28.

(Z drukowanego bez pieczęci i podpisu).

Dnia 1 czerwca 1864 r.

Do Obywateli Województwa Krakowskiego i Sandomieskiego.

Z czcią sakramentalną dla bohaterów poległych — dla ofiar niesionych przez naród cały, dla krwi obywateli, której purpur przewyższył świetnością cnoty i poświęcenia wszystkie purpury świata, — ze czcią i skruchością wołam do was: Idźmy dalej! to początek dzieła.

Namiętność z jednej, zła wola z drugiej strony, przywiodły w straszne dzisiejsze położenie. — Wyjście z niego jest jedno, to jest: naprzód całemi całemi siłami. Podszepty głębokiej zdrady: ukorzyć się, uspokoić, są to rady zatracenia sprawy narodu na zawsze. — Wprawdzie ciężkie są nasze ofiary, ale Obywatele! miejcie litość nad przyszłym rodem waszym, i nie kaźcie mu powtórnie przebywać krwawej drogi, którą wy świeżo dla dobra ludzkości i Polski odbywać musieliście. — Musieliście! bo mężów stanu i wielkich hetmanów, co kraj dźwignąć i obronić zdołają, okupuje naród krwią własną.

Przez lat trzydzieści niewoli zapomnieliśmy o interesie ogólnym i obowiązkach publicznych, nie dziw więc, że rok przeszły zastał nas nieumiejętnych i niezgodnych. Dopiero nadludzkie usiłowania Polski rozbudzą nakoniec

dawny genjusz wojenny polaków i prosty ale trafny rozum polityczny.

Sił nam nie brak, Obywatele, ale nas okłamywano interwencjami, fałszywą przyjaźnią dworów i tem tamowano samodzielnosc narodu, hamowano namietnosc patrijotyczna. Nie pamietano ze naród nie wart wolnoscí, której sam zdobyć nie potrafi. Nie pamietano ze Polska jest sztandarem wolnoscí na przyszłe wieki, i ze strupieszale monarchje lękaja się jak upioru odrodzenia Polski. Kasta przywilejów zeszlowiecznych, samozwanczo porwala ster rewolucji naszej, zupełnie różnej od innych i innego pochodzenia jak one, bo zrodzonej od Boga i oburzonej ludzkości w łonie społecznosci polskiej.

Zakrwawiona ziemię polską, rozognionych w boju i niebezpieczeństwach prawych obywateli kraju, przedstawila po przedpokojach ministerjalnych za granicą, zgraja mazgai w czarnych frakach i zebrała litości, kiedy mogła z dumą żadać co się Polsce należy. — Jeden kosynier w siermiędze, ale z odwagą i uczuciem godności, lepiejby Polskę przedstawił światu i więcej dla niej uzyskał, jak owi dygnitarze pochłaniający miljony. Kłamstwo, że kraj nie ma środków, że niezmiernych zasobów potrzeba; środkiem głównym jest broń, lud i pieniądze: pierwszy, lubo straciliśmy okolo 40.000 karabinów, mieliśmy do zbytku, ale organizacja nie obsługiwała wojska narodowego jak powinna, w skutek natchnień bardzo podejrzanych — które historia wyjasni. Lud, główna dźwignia narodu, po wielu miejscach domagał się broni i udziału w wojnie, ale reakcja krajowa wolala oddać Prusom lub Austrii broń zakupioną, jak zaopatrzyć nią lud i powołać do walki. Reakcja pojnowala trafnie, że jeżeli nieliczną inteligencję powstania może wymordować moskal i pozbawić ją środków, jakimi Rząd miał obowiazek ją zaopatrzyć, to ludem poruszonym raz, może zapanować tylko myśl wielka, genjusz narodowy i po-

tego ducha, o wiele wyższe nad ich nikczemne i karłowate dusze.

Wstrzymywano więc lud, marnowano miliony, rozpędzano młodzież, demoralizowano ochotników, odwracano cudzoziemców, fałszowano chęci narodu, łudzono opinię publiczną. Jakże Polska miała być wolną!? Fundusze większe, aniżeli wymagało powstanie przy dobrym zarządzie, zostały zmarnowane a w części skradzione. Zmarnowane na stosunki zewnętrzne, które najniżej nie przyniosły korzyści dla kraju, a wielki wstyd rozumowi polskiemu, tracącemu bez celu dobro publiczne za granicą, a zatem środki rozwinięcia sił wewnętrznych narodu. Z dwustu przeszło milionów roztrwonionych, niby na powstanie, nie mamy nic, kiedy generał Bosak dwunastu tysiącami rsr. utrzymał przez 8 miesięcy wszystkie oddziały. — Czyż posiadając równą tej sumie cnotę i rozum nie mielibyśmy dzisiaj Polski?

Ale jak powiedziałem, mężowie stanu i wojny nabywają się wielkim kosztem. Nie upadku też chwila, ale nastąpiła chwila stanowczego męskiego działania. — Obywatele krakowscy i sandomierscy! obrachujcie się ilu was jest, omijając zdrajców. Podajcie ręce i spełnijcie do końca wielkie wasze przeznaczenie. Bóg was powołuje do walki ze swoim i waszym wrogiem — pragnie was uchronić od zagłady zupełnej. Bój zawrze wkrótce. Wzywam was, Obywatele, do niesienia pomocy wojsku narodowemu; nie dopuszczajcie, abyśmy wylewali krew naszą na próżno, przez nieczułość waszą na wspólną sprawę. Wierzcie mi, Obywatele, nie ma innego wyjścia, jak walka, nie zdradziecko podszeptwana przez pewnego księcia z całej Europy spiskując ludami, ale walka polskiego narodu przeciw Moskwie, naturalnie prostemi środkami.

Nie ufajcie zasmucającym was strasznemi wieściami; są to nasłani ajenci dla przestraszenia duszy waszej.

Bądźcie wierni tradycjom i historycznemu patryjotyzmowi ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Przodkujcie jak dotąd ziemianom polskim, wskazując na Wawel, gdzie ostatecznie orły nasze spocząć muszą w sławie i pokoju!

Naczelnik sztabu II Korpusu.

29.

(Z drukowanego bez podpisu i pieczęci).

Dnia 10 czerwca 1864 r.

**Ludu Polski! Gospodarze i Rzemieślnicy! Kmiecie i Czeladnicy!
Dworscy, Wyrobnicy — Obywatele!**

Do was to nakoniec duch Matki Polski wyciąga skrwawione dłonie i woła: Powstań! Moskwa dla omamienia wiedzie was na wysokości, jak szatan niegdyś Chrystusa, wskazuje wam dary pańskie i bogactwa, mówiąc: dam, ale mi się pokłoń i zaprzęдай. — Ludu polski, zostań niepokalany! Przeżegnaj się na odpędzenie złego, chwytaj za broń, albo wkrótce zobaczysz dzieci twoje najmilsze w kajdanach lub rekrutach na Sybirze i stepach moskiewskich, a woła w płomieniach: do broni ludu, do broni! Walka przygasła, bo na ciebie kolej, a tyś jeszcze nie gotów do broni!

Jako burza poczyna słabym powiewem, tak wojnę polską zaczęła młódź słaba. Zastępy zbrojne jak wichry z gradem uderzyły w Moskwę i zwolna minęły, zwiastując światu gromy i pioruny ludu. Teraz więc ty Ludu powołany jesteś do dzieła oswobodzenia wiary i ziemi twojej z mocy pogańskich wrogów.

Do broni! wołam do was bracia! Od tej chwili każdy z was niech ma w pogotowiu kosę, cępy, pikę lub topór, na pierwszy odgłos dzwonów, lub znak umówiony, powinien prawy chrześcjanin-polak z bronią w ręku i

żywnością na dni cztery, w dobrem obuwiu, stanąć w gromadzie przed wsią, a ztamtąd w porządku iść na wroga i tępić go do ostatniej nogi. Po drodze zagarnąć lud ze sobą, aby gromada była większa i zwycięstwo pewne. Wieś, która opierać się będzie, niech spłonie, jak spłonie dusza niechętna sprawie polskiej pod kłatwą Boga. Naprzód Ludu polski! Rodzie Piastowy! Niech żyje Polska! Śmierć moskalom!

Zastępca czasowy generała Bosaka, Naczelnik Sztabu.



246839/12/69

60!

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

83971

Biblioteka WSP Kielce



0170615